Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 243 (6315) WARSZAWA, CZWARTEK 8 SIERPNIA 1935 Rok XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada. ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł. KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Dzień 6 sierpnia

Zjazd Związku Legjonistów w Krakowie zakończył się. Punktem ośrodkowym jego części oficjalnej była mowa gen. E. Rydza-Śmigłego. Mowę podaliśmy w brzmieniu dosłownem. Pozatem p. Sławek wygłosił, jak już pisaliśmy, kolejną filipikę na temat „partyjnictwa".

Wszyscy to umiemy na pamięć, i nikogo to już nie interesuje.

***

Chodzi wszakże o sam **dzień 6-go sierpnia r. 1914.** Prasa obozu „sanacyjnego" była jednym wielkim chórem zachwytów i dytyrambów na cześć wymarszu „kadrówki".

Rzeczowo — zupełnie słusznie. Przyszedł wszakże czas, kiedy trzeba podkreślić z całym naciskiem... **„poprawki historyczne".** Bo zgoła nieprawdopodobne „czynniki", zgoła nieprawdopodobne osobistości występują dzisiaj z największą chęcią w roli „ideologów" dnia 6-go sierpnia. **Tak to nie pójdzie.** Nasze pokolenie rozporządza niezłą pamięcią. I rozbuszowana „czwarta brygada" powinna wreszcie otrzymać właściwą porcję... wspominkową. Ugoda konserwatystów N. K. N. zaraz po 6 sierpnia; ugoda warszawska wobec caratu; „bukiety róż warszawskich dam", rzucane pod kopyta koni kozackich; bezgraniczna lekkomyślność „aktywistów"; odpowiedź „Rządu" aktywistyczno - konserwatywnego na orędzie Wilsona o Polsce Niepodległej i Zjednoczonej; dzieje likwidacji I-go Korpusu wschodniego, opisane z benedyktyńską dokładnością przez pułk. Bagińskiego, oświetlone ładnie i głęboko „strzępami epopei" Wańkowicza... Dzisiejsze ukłony i pokłony pod adresem minionych lat wypaczają stopniowo w świadomości młodszych pokoleń całą treść i wartość niezmierną tamtego wysiłku.

***

„Kadrówka" była w sierpniu 1914 r. bardzo w Polsce samotna. W jeden ton biło z nią tylko serce **Polski podziemnej,** tajnych organizacyj socjalistycznych i tajnych kółek chłopskich. Tę **prawdę dziejową** przypomnieć trzeba. Bo trzeba bronić legendy twórczej przed **zakłamaniem** „literatury oficjalnej".

M. NIEDZIAŁKOWKI.

We Francji

Atmosfera wojny domowej

Rząd kieruje wojska kolonjalne przeciwko robotnikom

„Le Matin" donosi, iż w ciągu wtorku panowała w Brescie ATMOSFERA WOJNY DOMOWEJ.

Według „L'Echo de Paris" 30 ŻANDARMÓW I OKOŁO 100 MANIFESTANTÓW ZOSTAŁO LŻEJ LUB CIĘŻEJ RANNYCH.

„Le Petilt Parisien" donosi: gdy manifestanci dowiedzieli się, że jeden z rannych robotników zmarł, POCZĘLI WYRYWAĆ KAMIENIE Z BRUKU I ATAKOWAĆ POLICJANTÓW, poczem ruszyli na prefekturę, którą atakowali w ciągu pół godziny. Gdy wreszcie udało im się wyłamać drzwi, nadeszły posiłki wojskowe i rozproszyły atakujących. Przybycie wojsk kolonjalnych WYWOŁAŁO NOWE ZABURZENIA, w czasie których WIELU ŻOŁNIERZY ROZBROJONO I POŁAMANO KARABINY. Robotnicy zatrzymywali samochody ciężarowe i podpalali je. Oddział gwardji zmuszony był do interwencji.

„Le Populaire" czyni odpowiedzialnym za rozruchy prefekta morskiego, który wydał rozkaz obsadzenia prze wojsko arsenału, co było prowokacją.

„Humanite" pisze, iż wypadki w Brescie wskazują na coraz większą niepopularność dekretów i wolę robotników ich zwalczania.

NOWE ZAJŚCIA W BRESCIE.

We wtorek późnym wieczorem w Brest doszło do nowych rozruchów. Strajkujący usiłowali zdobyć gmach prefektury morskiej i wznosili na ulicach barykady. Silne oddziały wojska i policji rozproszyły manifestantów. Wkrótce potem robotnicy usiłowali wtargnąć do koszar 2-go pułku kolonjalnego, lecz zostali odparci przez straż. Ze źródeł urzędowych komunikują, że dopiero około północy sytuacja została całkowicie opanowana. W szpitalach znajduje się 20 rannych. W tej liczbie 13 robotników, 5 członków gwardji cywilnej i 2 żandarmów. Jeden z rannych robotników zmarł wskutek odniesionych obrażeń.

GROŹBA STRAJKU URZĘDNIKÓW POCZTOWYCH.

We wtorek dbyły się w Paryżu wiece protestacyjne urzędników pocztowych. Nastrój panował burzliwy. Uchwalone rezolucie wskazują na konieczność powzięcia wszelkich środków celem niedopuszczenia do obniżki płac. Funkcjonarjusze pocztowi nie cofną się nawet przed wywołaniem strajku.

Plan „Frontu Ludowego"

zmobilizuje masy we Francji pod Czerwonym Sztandarem

Z inicjatywy Generalnej Konfederacji Pracy odbyło się zebranie przedstawicieli klasowego ruchu zawodowego, „unitarnej" (komunistycznej) konfederacji pracy, delegatów wszystkich partyj lewicowych, wchodzących w skład „Frontu Ludowego", Ligi Praw Człowieka i Obywatela, radykalnych organizacyj włościańskich oraz federacyj b. kombatantów, celem omówienia planu gospodarczego, opracowanego przez Generalną Konfederację Pracy. Na zebraniu tem UCHWALONY PLAN GENERALNEJ KONFEDERACJI MA STANOWIĆ PODSTAWĘ WSPÓLNYCH WYSIŁKÓW ORGANIZACYJ LEWICY, KTÓRA ZMIERZA DO PRZECIWSTAWIENIA POLITYCE DEFLACYJNEJ RZĄDU PREMJERA LAVALA WŁASNĄ POLITYKĘ ODNOWIENIA GOSPODARCZEGO. Jedynie przedstawiciele narodowej konfederacji b. kombatantów zastrzegli sobie konieczność porozumienia się z władzami swej organizacji.

W wyniku obrad postanowiono wyłonić 4 komisje, które mają zająć się opracowaniem szczegółowych postanowień i zarządzeń celem wprowadzenia w życie planu gospodarczego. Komisje te są następujące:

1) walki z kryzysem (program robót publicznych i walka przeciwko kryzysowi rolnemu),

2) nacjonalizacji kredytu i organizacji systemu bankowego,

3) nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu,

4) poświęcona sprawie powołania narodowej rady gospodarczej.

Poszczególne ugrupowania i partje polityczne lewicy zostały wezwane do jaknajszybszego wydelegowania swoich przedstawicieli do powyższych komisyj, które zakończyć mają swe prace w końcu sierpnia. Celem przyśpieszenia toku prac datę plenarnego zebrania wyznaczono na dzień 31 sierpnia. (PAT)

Pohamować zapędy spekulantów!

Skandal drożyzny po wielkich miastach

Do niedawna giełda warszawska notowała cenę żyta około 10 zł. za centnar — było to zaledwie 25 proc. ceny z r. 1928.

Ostatnio cena ta spadła już poniżej 10 zł. (9,75—10 zł. I. gat.). Jeśli taka jest cena warszawska, to ceny miejscowe kształtują się gdzieś około 6 zł.

Tej katastrofalnej dla rolnictwa zniżce nie odpowiada w najmniejszym stopniu zniżka cen pieczywa.

Skoro jednak na rynkach mięsnych pojawiła się zwyżka cen żywca — momentalnie spekulacja wywindowała ceny mięsa i wędlin w sposób przybierający formy głośnego skandalu.

Ceny słoniny wyśrubowano w Warszawie w ciągu miesiąca o jakieś 80% (z 1 zł. na 1.80 za kg.).

Tymczasem świeżą słoninę, którą przed miesiącem notowano po 70—74 zł. za 100 kg., w dniu 5-go sierpnia zanotowała giełda warszawska po 95—112 zł., a zatem zwyżka o 36 do 50%.

Kto zainkasował sobie różnicę? Spekulacja, której nikt nie usiłuje nawet pohamować.

A dalej — cena wołowiny skoczyła z 1.20 na 1.60, gdy tymczasem cena żywca wołowego zmniejszyła się z 65—68.50 za 100 kg. przed miesiącem do sumy 60—65 zł. w dniu 5 b. m.

Innemi słowy mówiąc, czy żywiec zwyżkuje, czy też zniżkuje, ceny detaliczne mięsa idą w górę. I nikt w to nie wejrzy, nikt nie skontroluje, nikt nie pohamuje skandalu, na którym bogaci się grupa ludzi kosztem mas chłopskich i ludności pracującej miast.

Podobna sytuacja jest we Lwowie, w Krakowie i w innych miastach.

Bijemy na alarm!

Powstanie na Krecie

Na Krecie, wyspie należącej do Grecji, wybuchło — jak pisaliśmy — powstanie. Źródła urzędowe wypadki heleńskie charakteryzują jako związane ze strajkiem, który wybuchł w przemyśle rodzynkowym, dodając że 4.000 osób brało udział w tym strajku. Inne zato źródła piszą, że rozruchy spowodowali zwolennicy Venizelosa i że ich agitacja sprawiła, że robotnicy porzucili pracę.

Strajkujący zaatakowali ratusz i obsadzili go, a następnie zdobyli kilka in. gmachów publicznych. Doszło przytem do ostrych walk.

Pomiędzy ranionymi w tych zamieszkach znajduje się gen. Bacopoulos, miejscowy komendant wojskowy, oraz prefekt Theotokis.

Wyspa Kreta była ośrodkiem powstania, które pod wodzą gen. Plastirasa wybuchło 1 marca r. b. Źródła urzędowe zaprzeczają wiadomościom o obsadzeniu gmachów publicznych przez powstańców. Natomiast źródła francuskie podają liczbę rannych w ostatnich zamieszkach na 100 osób.

Rząd grecki wysłał na Kretę dwa kontrtorpedowce, które mają przywrócić porządek na wyspie a w miastach Herakleion i Kandja ogłoszono stan wojenny.

Według ostatnio nadeszłych wiadomości, „pokój został na Krecie przywrócony", i robotnicy wrócili do pracy. Kontrtorpedowce zostały w połowie drogi wycofane, liczba zaś osób ranionych podczas zaburzeń ma wynosić 39, w tem 23 robotników i 16 wojskowych, w tem 3 oficerów.

Sprzeczne wiadomości nadchodzące z Krety dowodzą jednego, że są to wiadomości starannie filtrowane przez władze greckie.

Gdańsk

Króciutką wiadomość PAT. o treści odpowiedzi p. Becka na notę p. Greisera podaliśmy osobno. W przeglądzie prasy przytaczamy niektóre głosy innych pism. Na tem miejscu chcemy podkreślić, że opinja polska w dalszym ciągu NIC NIE WIE. Na jedno warto — mimo wszystko — zwrócić uwagę: rozmowy z Gdańskiem ZA POŚREDNICTWEM BERLINA byłyby, rzecz oczywista, zgodą na ten stan rzeczy, który hitleryzm próbuje wytworzyć.

***

Biuro wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku komunikuje, że wysoki komisarz Ligi wrócił z urlopu do Gdańska wczoraj o godz. 15-ej. (PAT)

Chińscy bandyci

zwolnili dziennikarza angielskiego

Dziennikarz angielski Jones został zwolniony przez bandytów i przybył do Szengteh. Według informacyj ze źródeł japońskich zwolnienie dziennikarza nastąpiło naskutek rokowań prowadzonych z przedstawicielami bandytów przez oficjalnych reprezentantów państa mandżurskiego. (PAT.).

Nowa porażka Roosevelta

Wczoraj w okręgu wyborczym Rhode Island odbyły się wybory do Kongresu. Podczas, gdy w listopadzie roku ubiegłego demokraci (stronnictwo Roosevelta) zdobyli przeważającą większość, w tym roku znaleźli się w mniejszości. Według ogłoszonych dotychczas rezultatów, należy się spodziewać zwycięstwa kandydata republikańskiego Charles Risk'a. Ze 118 okręgów wyborczych 90 opowiedziało się za Risk'iem (35.600 głosów), podczas gdy jego kontrkandydat demokrata Antonio Prince zdobył tylko 6.800 głosów. Wybory były śledzone w całym kraju z dużem zainteresowaniem, ponieważ odbywały się one pod hasłem odrzucenia, lub przyjęcia polityki nowych planów prezydenta Roosevelta i dlatego wybory te mogą być uważane jako wskaźnik nastrojów w kraju.

Jest rzeczą znamienną, że w mieście Newport został po raz pierwszy od lat 20 obrany burmistrzem republikanin.

Droga do Chin

prowadzi przez Tokio

W poniedziałek odjedzie do Chin brytyjska komisja finansowa, na czele której stoi doradca finansowy gabinetu brytyjskiego sir Fryderyk Leith Ross. Towarzyszą mu eksperci kanclerstwa skarbu i Banku Angielskiego. Komisja uda się do Chin przez Kanadę i po drodze zatrzyma się w Tokio. (PAT).

Wybory B. B. W. R.

Targi z p. Grajkiem i jego „poddanymi“ są już na ukończeniu. Pan Grajek ma zapewniony mandat do Senatu, jako przedstawiciel ZZP. Jako dalszych kandydatów na posłów wymieniają pp. Pietrzaka, Kota, Króla i Kubika. Mandat p. Urbańczyka jeszcze się chwieje. Jak słychać muszą wszyscy kandydaci z ramienia ZZP podpisać deklarację, że będą należeli do klubów czy grup „sanacyjnych“.

Pan Grajek, komenderuje swymi „poddanymi“ niczem feldfebel na podwórzu koszarowym. Za mandat poselski można kupić dzisiaj niejednego „niezłomnego rycerza“, który jeszcze nie dawno przysięgał na wierność demokracji i ludowi...

Trochę inaczej patrzą się na ten handel mandatami „zwyczajni“ członkowie ZZP. Niektórzy członkowie ZZP zdobyli się nawet na tę cywilną odwagę, że wypowiedzieli się przeciwko udziałowi w wyborach i przeciwko podpisaniu list dla uzyskania przedstawicieli do kolegjów wyborczych. W ZZP. panuje jednak iście pruska dyscyplina i dyktatura, jak w żadnej innej organizacji zawodowej. Pan Grajek nie znosi żadnego sprzeciwu i opornych potrafi poskromić wszystko jedno jakiemi środkami. Nic też dziwnego, że cieszy się w gmachu Wojewódzkim uznaniem, jako czynnik, który z jednej strony nie dopuści do żadnej strejkowej akcji na Śląsku, a z drugiej jako osoba oddana i skora do wszelkich usług.

Apel rozpaczliwy

P. Józef Wielowieyski, symbol w dobrze skrojonej marynarce tego, co nazywamy „czwartą brygadą“ (p. Wielowieyski spędził młodość nie tyle chmurną, ile wygodną na łonie endecji), wystąpił w „Czasie“ z nudnym, jak lukrecja, patetycznym, jak dramat pseudo - klasyczny, i w miarę pokornym wobec Stolicy Apostolskiej apelem, aby znać katolicy poszli koniecznie w dn. 8 września do urny wyborczej, albowiem „Chrystus wyraźnie powiedział: „oddaj cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest boskiego“. Napuszony styl p. Wielowieyskiego budzi w sercu miłośnika mowy ojczystej przerażenie, ale sam fakt „apelu rozpaczliwego“ jest bądź co bądź charakterystyczny. AR.

List

Podczas uroczystości legjonowych w Krakowie rozchwytywany był list gen. BOLESŁAWA ROJI. Treści listu podać nie możemy.

List wystosował też do legjonistów gen. J. Haller.

Katastrofa lotnicza pod Rzeszowem

Ubiegłej nocy w Rzeszowie liczni przechodnie zauważyli samolot okrążający kilkakrotnie miasto.

Na tle pochmurnego nieba migotały coraz to inne światła samolotu. W pewnej chwili samolot zaczął się obniżać a równocześnie rozległy się strzały karabinu maszynowego. Jak się okazało, były to sygnały dawane przez pilota, który prosił o wskazanie mu miejsca dogodnego do lądowania.

Pewien kapral 11 pułku piechoty wybiegł na Błonie za miastem i rozpalił ognisko. Aparat skierował się w tym kierunku ale załoga widząc przed sobą zaorane pole uniosła się w spowrotem w górę. W końcu samolot skierował się w stronę toru kolejwego i tam usiłował lądować. Samolot zahaczył jednakże o drzewa i runął w dół.

Przechodnie znaleźli pilota i obserwatora broczących krwią. Na szczęście rany okazały się powierzchowne.

Samolot — jak stwierdzono — prowadzony był przez kpt. Białego i obserwatora podpor. Malarskiego, udawał się ze Lwowa do Krakowa, ale w drodze spowodu braku benzyny musiał lądować.

Aparat został zupełnie strzaskany.

W Afryce

Przed krwawą zawieruchą

Powszechna mobilizacia w Abisynji — Atak setek włoskich samolotów na Etjopię

Abisynja olbrzymim obozem wojennym

Z Asmary donoszą o wzmożonych przygotowaniach wojennych w Abisynji. We wszystkich punktach kraju odbywają się ćwiczenia wojskowe, w których biorą udział zarówno wojskowi, jak i obywatele cywilni. Równocześnie zarządzono nową dyslokację wojsk. Na południe od stolicy zgromadzono wojowników „Conta“. W Genaledoya skoncentrowano oddziały, których zadaniem jest bronić Bale - Boran przed koncentracją sił włoskich. Ponadto zgromadzono wojsko na linji granicznej w Erytrei, oraz w Harrarze, Wollo, Tigrai, Goggiam, w kraju Makalle, jak również w prowincji Ogaden, zwłaszcza w kierunku Ual-Ual. Z koncentracji wojsk abisyńskich odnosi się — zdaniem prasy włoskiej — wrażenie, iż abisyńczycy obawiają się przedewszystkiem ataku włoskiego od strony Erytrei.

W odległych klasztorach Gondaru mnisi zabarykadowali się i w razie ataku włoskiego, zamierzają ogłosić WOJNĘ ŚWIĘTĄ, celem obrony starożytnych relikwij. Taktyka, jaką zastosować ma Negus, polegać będzie NIE NA STAWIANIU CZYNNEGO OPORU, LECZ NA UTRUDNIANIU WSZELKIEMI ŚRODKAMI MARSZU WOJSK WŁOSKICH.

Pod Addis - Abebą obozuje około 50 tys. ludzi. Są to wojownicy szczepu Kulo i Konia. Przygotowaniom wojennym towarzyszy wzrost propagandy antywłoskiej, uprawianej na wiecach w których biorą udział urzędnicy, żołnierze i kupcy oraz przedstawiciele wszystkich sfer ludności.

Gubernatorami 2-ch prowincyj o dużem znaczeniu strategicznem Mollaya i Sayo mianowani zostali dwaj przedstawiciele t. zw. abisyńskiego ruchu młodo - nacjonalistycznego Likamakuas Mangascia i Degiasmettoh.

Lepsza śmierć niż niewola

Poseł abisyński w Londynie Martin udzielił wywiadu przedstawicielowi „L'Intransigeant“ w którym oświadczył, że każdy Abisyńczyk jest gotów umrzeć za wolność. Żołnierze abisyńscy umieją walczyć, lecz brak im jest mauzerów, czołgów i samolotów. Brak ten zastąpi im górzysty teren kraju, który nie pozwala na wielką koncentrację wojsk.

Abisyński Czerwony Krzyż

Z Addis Abeba donoszą, że po ratyfikacji w ubiegłym tygodniu przystąpienia Abisynji do Konwencji Genewskiej, został powołany do życia abisyński czerwony krzyż, którego przewodnictwo objął Negus.

Mussolini to wojna
mówi arcybiskup Canterbury

Arcybiskup Canterbury ogłosił list pasterski, w którym m. in. pisze, że wszyscy, którzy przywiązani są do pokoju, patrzą z niepokojem na państwo, które z wojny czyni narzędzie swojej polityki i gromadzi wojska dokoła innego państwa dla osiągnięcia celu swojej polityki narodowej.

Zadnych ustępstw dla Włoch
Nieprzejednane stanowisko cesarza Abisynji

Z Addis Abeby donoszą: Cesarz Abisynji Haile Selasie oświadczył w wywiadzie z jednym z dziennikarzy francuskich, że nie może zgodzić się na kontrolę Ligi Narodów nad Abisynją, która jest państwem niepodległem, oraz pełnoprawnym członkiem Ligi. Na pytanie, czy Abisynja jest gotowa udzielić Włochom koncesyj natury gospodarczej cesarz odpowiedział, że Rząd abisyński nie może zgodzić się na żadne uprzywilejowanie Włoch lub innego państwa. Byłoby niezgodne z postanowieniami traktatu abisyńsko-francuskiego, który wskazuje wyraźnie, że cudzoziemcy winni być traktowani w Abisynji na równej stopie. Klauzule tego układu wyłączają w sposób zdecydowany wszelkie przywileje dla tej lub innej narodowości. Cesarz Haile Selassie podkreślił z naciskiem że obywatele wszystkich państw, którzy pragną pracować w Abisynji w sposób poważny i uczciwy, mogą liczyć na poparcie Rządu.

Atak 400 samolotów na Abisynję

Agencja Reutera donosi z Rzymu: Mussolini zamierza rozpocząć wojnę z Abisynją wielkim atakiem lotniczym. We wschodnio - afrykańskich kolonjach włoskich ma być skoncentrowanych 400 samolotów wojskowych w czasie rozpoczęcia operacyj wojennych. Przypuszczają, że plan kampanji wojennej przewiduje użycie najpierw bomb z gazami łzawiącemi, a następnie, jeśli zajdzie potrzeba — gazami trującemi.

Budowa samolotów, zdolnych do rozwinięcia szybkości 300 mil na godzinę, z których każdy będzie mógł zabrać 500 bomb z gazami łzawiącemi i trującemi, lub specjalne bomby szrapnelowe, została już rozpoczęta. 50 takich samolotów już wykonano i na Sycylji odbywają się już próbne loty. Każdy żołnierz włoski będzie zaopatrzony w maskę gazową.

„Tylko przy pomocy broni można wyjaśnić sytuację w Afryce“

Virginio Gayda, komentując na łamach „Giornale d'Italia“ ostatnie włoskie zarządzenia mobilizacyjne, powołujące pod broń dwie dywizje regularne oraz 1 dywizję czarnych koszul, zwraca uwagę, że na zaspokojenie potrzeb włoskich nie mogą mieć żadnego wpływu względy natury międzynarodowej.

„Lavoro Fascista“ twierdzi, iż podczas, gdy poplecznicy Abisynji mówią o pokoju i kompromisach Abisynja z miesiąca na miesiąc gotuje się coraz energiczniej do rozprawy z Włochami. Jedynie przy pomocy broni można będzie w sposób radykalny wyjaśnić położenie w Afryce wschodniej.

Lord Cecil
wzywa Rząd angielski

Lord Cecil w liście do redakcji „Times'a“ wzywa Rząd angielski, by wypowiedział się wyraźnie, jak zamierza zachować się w konflikcie włosko - abisyńskim. Zapytuje on, czy Rząd angielski dał wyraźnie do zrozumienia innym Rządom, że Wielka Brytanja jest skłonna wziąć udział w akcji zbiorowej na podstawie statutu Ligi Narodów.

O interwencję Ameryki

Rada Wykonawcza Amerykańskiej Federacji Pracy zażądała od swego przewodniczącego Greena, aby zwrócił się z apelem do Prezydenta Roosevelta, powstrzymania Włoch od wojny przeciwko Abisynji. Green udaje się do Waszyngtonu, aby sprawę tę przedstawić osobiście Prezydentowi.

Kłopoty

W miarę posuwania się naprzód terminów wyborczych rosną kłopoty z kandydatami na posłów i senatorów. Ponieważ zaś kampanji wyborczej właściwie niema, kłopoty spędzają sen z powiek tylko ludziom, „funkcjonującym“ poza kulisami nowych ordynacyj wyborczych.

Więc u sjonistów małopolskich „padł“ p. Rosmarin. Czemu? Któż odgadnie! Dość, że „padł“. Na Śląsku nasz sprawozdawca tak opisuje wytężoną działalność p. Grażyńskiego:

„Za kulisami „sanacji“ toczą się obecnie bardzo ożywione dyskusje w sprawie ustalenia kandydatów na posłów do Sejmów warszawskiego i śląskiego oraz do Senatu. Mianowanie kandydatów zależy już nie od opinji klubu prorządowego ale od „pewnego czynnika“ w gmachu wojewódzkim. Nic więc dziwnego, że wielu kandydatów na posłów zaczyna sarkać na „tajne konwentykle“. Bardzo wielu aspirantów przejawia swe oburzenie głośno, nie dobierając słów. słów.

Nastroje w Niemczech

OPÓR WZRASTA

Zazwyczaj dobrze poinformowany duński dziennik urzędowy „Politiken“ przynosi następujące interesujące informacje o tem, co się dzieje w Nadrenji.

„Szczególnie zacięta walka toczy się w Nadrenji. Propaganda wśród młodzieży nie znajduje tutaj podatnego gruntu. Gdy hitlerowska młodzież maszeruje przez ulice, to można naliczyć conajwyżej 20 młodzieńców, a w samej nawet Kolonji rzadko który przechodzień salutuje flagę hitlerowską.

Katolickie duchowieństwo — pisze dalej „Politiken“ — bardzo systematycznie organizuje opór przeciw młodzieży hitlerowskiej. Wszelkie próby rozbicia katolickich związków młodzieży nie udały się, a na wsi napotyka się wielkie, zamknięte związki katolickie, które bądź w jakikolwiek sposób obchodzą zakaz noszenia uniformów, bądź też z zakazem tym wcale się nie liczą.

W wielu wsiach niema ani jednej flagi ze swastyką; niema jej nawet na domu naczelnika gminy Nawet w takie dni, kiedy władze centralne nakazują wywieszać flagi, ludność wywiesza stare cesarskie, czarno - biało - czerwone flagi.

STRAJK GÓRNIKÓW.

Z dużem opóźnieniem dowiedziała się opinja publiczna o strajku górników, który wybuchł na kopalni „Bismarck“ w Westfalji.

Policja groziła strajkującym górnikom internowaniem ich w obozach koncentracyjnych, że jednak robotnicy nie ulękli się tych pogróżek, zarząd kopalni udał się w rokowania i uczynił zadość żądaniom robotników, zobowiązując ich jedynie, by nie rozpowszechniali wiadomości o strajku.

Zachęceni tem powodzeniem zastrajkowali nazajutrz górnicy w Essen. Porzuciło pracę 1.500 górników. Przebieg był ten sam. Policja usiłowała zmusić robotników do podjęcia pracy, a gdy to jej się nie udało, kierownictwo kopalni nawiązało układy z robotnikami. I tu robotnicy uzyskali po jednodniowym strajku wszystko, czego żądali, pod tym samym jednakowoż warunkiem, że pary z ust o strajku nie puszczą.

MASOWE ZWOLNIENIA.

Pogarszająca się stale sytuacja gospodarcza, a przedewszystkiem brak surowców, powoduje masowe zwolnienia robotników z pracy.

Fabryka gumy Plaat w Kolonji zwolniła 100 robotników, o druga fabryka gumy w temże mieście p. f. Clouth udzieliła wszystkim młodocianym robotnikom 6-tygodniowego urlopu. Nie trzeba dodawać — że jest to urlop niepłatny.

Część zatrudnionych robotników zwolniła fabryka maszyn rolniczych w Ensen w pobliżu Kolonji.

Dwustu robotników straciło pracę w fabryce akumulatorów Hagena.

Spowodu braku na rynku blachy i cyny, zwija oddział blacharski fabryka armatur Schustra.

ARESZTOWANIA WŚRÓD ZWOLENNIKÓW OPOZYCJI.

W ostatnim tygodniu nastąpiły liczne aresztowania w całych południowych Niemczech oraz w Nadrenji. W szczególności ożywioną działalność wykazała policja w Sztutgardzie, w Heilbronn, Mühlacker i Erlangen.

KORUPCJA.

Jednocześnie mnożą się w całych Niemczech wypadki korupcji wśród tych, którzy przyszli moralnie odrodzić społeczeństwo niemieckie.

Pod tym względem pierwsze skrzypce grają urzędnicy na Śląsku. W urzędzie skarbowym w Nissy, (Neisse) licznych urzędników zwolniono albo też przeniesiono. Ponadto aresztowano lub zwolniono z urzędu wielu burmistrzów w miastach śląskich. — Nadburmistrz Opola Lauschner już dwukrotnie stawał przed sądem partyjnym.

„Trzecia“ Rzesza

Wojna z katolicyzmem

Hasła Rosenberga

Pisaliśmy już wielokrotnie o źródłach i formach wojny rządów hitlerowskich z katolicyzmem. Warto teraz przyjrzeć się **ideologji tej walki**, to znaczy temu — pod jakiemi hasłami, w sosie jakich rozważań i usprawiedliwiań prowadzą hitlerowcy tą wojnę? Tu niezastąpionym przewodnikiem będzie nam **Alfred Rosenberg.**

Jest to jedna z najważniejszych postaci „Trzeciej“ Rzeszy. Nietylko posiada on wielkie wpływy w polityce zagranicznej Rzeszy, lecz jest z powołania „wodza“ „**kierownikiem kultury**“ hitlerowskiego państwa, pozatem redaktorem głównego dziennika „Völkischer Beobachter“. On właśnie, jak wiadomo, jest jednym z głównych autorów projektu wyprawy zbrojnej na Wschód, do Sowietów (Ukraina!). Przed **kilku** laty napisał wielkie (to zn. grube) dzieło p. t. **„Mit XX stulecia“**, dając w niem podstawy hitlerowskiego „światopoglądu“. Zawiera ta książka także zapowiedź zaborów na terenie **Polski** (wówczas jeszcze polsko - niemieckiego „porozumienia“ nie było). Ostro występuje także **przeciw katolicyzmowi** — w imię niemieckiego nacjonalizmu.

Obecnie, właśnie zaledwie przed paru miesiącami Rosenberg wydał nową książkę p. t. **„Do ciemnych ludzi naszych czasów“**. Jest to odpowiedź krytykom „Mitu“, prawie wyłącznie z obozu katolickiego. Utrzymana jest w tonie bezwzględnym, wrogim wobec katolicyzmu. Została rozpowszechniona dotychczas, w ciągu paru miesięcy w liczbie 500 tys. egzemplarzy(!). Watykan wciągnął ją na „Indeks“ książek zakazanych — tak, jak uprzednio, „Mit“. Zawiera ta książka wszystkie główne zarzuty hitleryzmu pod adresem katolicyzmu.

Odpowiadając swym katolickim krytykom, zwłaszcza odpowiadając na zbiorowe dzieło „Studia nad Mitem“, Rosenberg bynajmniej nie staje na gruncie jakiegoś pozytywnego „neopoganizmu“, np. kultu Wotana. Nawet chrześcijaństwa zasadniczo stara się nie ruszać. Atakuje natomiast ostro **katolicyzm** z jego uniwersalną, powszechną doktryną, a przedewszystkiem **kler** katolicki, który prowadzi swoją własną politykę zależny jest od Rzymu i w ten sposób znajduje się w zasadniczym konflikcie z potrzebami państwa „narodowego“. Jest to stanowisko dość konsekwentne — bardziej w każdym razie konsekwentne od pozycji naszych endeków, którzy jednocześnie i „państwa narodowego“ sobie życzą i konieczność rozszerzenia wpływów rzymskiego kleru uznają.

A więc przedewszystkiem razi Rosenberga **uniwersalizm**, powszechność, międzynarodowość katolickiego kościoła, jakże sam stoi na gruncie niemiecko - nacjonalistycznym. Zresztą, zapytuje, czy polityka rzymska, papieska jest istotnie bezstronnie międzynarodowa? Otóż nie, odpowiada — (str. 49), w rzeczywistości Rzym nigdy nie był szczerze uniwersalny, gdyż jest raczej wyrazem narodów i ras **Morza Śródziemnego.** Wystarczy przypomnieć, że od 400 lat papieże byli Włochami; do dziś dnia większość kardynałów — to Włosi. Niemcy, dodaje Rosenberg, zawsze odczuwali ten wpływ śródziemnomorski, jako coś obcego, jako obcy centralizm, jako nienaturalne ascetyczne oderwanie się od „zasady narodowej“. Jest to — woła — bezczelność wszechświatowa nazywać „uniwersalnem“, powszechnem to, co było sobie w Rzymie opracowane.

Ciekawe stanowisko (zauważymy nawiasowo) — wszak wszyscy pamiętamy, że w dobie wojny światowej polityka papieża była właśnie raczej progermańską i wywoływała wielkie niezadowolenie właśnie w państwach „śródziemnomorskich“ (Francja, Włochy) A dziś Rosenberg oskarża politykę papieską o niedostateczne uwzględnianie interesów germanizmu! Tymczasem polityka rzymska dziś nie może w żaden sposób pokrywać się z zaborczą polityką Hitlera, bo musi liczyć się nie tylko z mniejszością (32%) katolicką w Niemczech, lecz także z katolickiemi państwami — Francją (dziś bardzo silną), Włochami (konkordat z Mussolinim), Polską, nawet Austrją.

Idźmy dalej. Ta nienawiść Rosenberga do uniwersalizmu rzymskiego przenosi się oczywiście na polityków katolickich w Niemczech, na tak zw. **„prałatów centrowych“**, o których Rosenberg pisze z pianą na ustach. Politycy katolickiej partji „centrum“ i „bawarskiej partji ludowej“ (naturalnie, rozwiązanych) są dla autora najgorszą **zakałą** Niemiec. Cóż to są ci — Erzberger, Brüning, Kaas i inni? Są to nie mniej i nie więcej, tylko pomocnicy **marksistów**, tych straszliwych międzynarodowych marksistów! Wszak „centrum“ rządziło w Niemczech wspólnie z socjalnymi demokratami, a więc ponosi odpowiedzialność za cały „demokratyczny“ okres w Niemczech. Rosenberg cytuje książkę pewnego księdza: „Katolicyzm łamie kark każdemu nacjonalizmowi“. Właśnie! „Centrowcy“ — powiada — byli wrogami silnych Niemiec. 14 lat rządzili Prusami, a więc dwiema trzeciemi Niemiec, wspólnie z socjalnymi demokratami. Mało tego: gdy „centrowcy“ zobaczyli że nie dadzą sobie rady z protestanckiemi Prusami, stali się **separatystami** na południu i zachodzie Niemiec, gotowi byli katolickie południe połączyć z katolicką Austrją, zaś katolicki zachód przeinaczyć w państwo „buforowe“. Przytem „centrowcy“ gwałtownie zwalczali „narodowy socjalizm“ — zakazywali wstępu do kościoła w brunatnych koszulach, odmawiali hitlerowcom przyszłości, proklamowali hitleryzm jako największą herezję XX-go stulecia“.

W związku z tem Rosenberg dochodzi do szału, gdy cytuje pewnego jezuitę, Kocha, który potępia rosenbergowski „Mit“ albowiem — jak powiada — narusza ten „Mit“, rozluźnia prawdziwą „wspólnotę narodową“. **Kto rozluźnia?!...** — woła w oburzeniu Rosenberg — czy hitleryzm który łączy naród niemiecki ponad klasami i religjami, czy też jezuityzm, który zawsze jątrzył i **rozbijał narody? To „centrowcy“** rozbijali niemiecki naród wspólnie z Żydami i marksistami. To oni marzyli o rozbijaniu państwa niemieckiego. Doszło do tego, że podczas wojny centra szpiegowskie (!) w Alzacji znajdowały się pod kierownictwem księży! Politycy katoliccy marzyli o jakiejś mocnej „federacji Reńsko - Naddunajskiej“. Wszystko to razem jest zwyczajną **zdradą.** A tu jakiś jezuita ośmiela się mówić o „rozbijaniu“ narodu przez hitlerowców! Przed sąd narodu trzebaby pociągnąć wysokich dostojników kościelnych. A sam Koch jest poprostu „uosobieniem walki religijnej“, a więc rozczepiania narodu.

To jest główny trzon nowej książki Rosenberga, jej patos, jej istota — **walka z uniwersalizmem** katolickim w imieniu niemieckiego imperjalizmu i walka z polityką partji katolickich, zależnych od Rzymu. Ale do tego dochodzą ciekawe **argumenty dodatkowe** (w rodzaju „żydowskości“ Starego Testamentu etc.), z któremi również warto się zapoznać.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Przegląd prasy

KONSOLIDACJA FRONTU SOCJALISTYCZNEGO

Pod powyższem tytułem „Dziś“ omawia przemiany, jakie się dokonały w obozie komunistycznym, a których przejawem były mowy i rezolucje ostatniego kongresu Kominternu. „Dziś“ o dokonanych zmianach komunistów w stosunku do demokracji i w sprawie współdziałania z partjami socjalistycznemi pisze:

> Zmiany te poszły dalej, niż można było przypuszczać. Trzeba przyznać, że są one wcale rozsądnym wnioskiem z doświadczeń, które poczyniła partja komunistyczna we wszystkich krajach. Wszystkie te doświadczenia musiały przekonać najbardziej upartych uczniów Lenina, że partja może rozwijać się jedynie w warunkach „swobód demokratycznych“, że tam, gdzie dochodzi do władzy zwycięski faszyzm zostaje ona dosłownie zmiażdżona pospołu ze zwalczaną partją socjalistyczną. Historja ruchu socjalistycznego we Włoszech, Niemczech i Austrji jest żywą i gorzką ilustracją tej prawdy. Z drugiej strony — patron międzynarodówki — Związek Sowiecki — posiada aż nadto wiele powodów, aby pomiarkować zapały swoich towarzyszy“.

Artykuł swój „Dziś“ konkluduje w następujący sposób, podkreślając pozytywną wartość dokonanych w komunizmie przeobrażeń:

> „Przed frontem faszyzmu wyrasta front socjalistyczny. Spekulowanie na rozbicie tego frontu i likwidowanie kolejne każdej partji zosobna—często własnemi ich rękoma — już się nie powtórzy. Tam, gdzie komunizm jest partją legalną, np. we Francji szanse lewicy socjalistycznej znacznie wzrosną. A demokracja, skazana już przez wszystkich na zagładę, zyska, nowego, nieoczekiwanego sojusznika. Walka rozpoczyna się więc od początku“.

Oczywiście stanowisko „Warsz. Dziennika Narodowego“ i innej prasy burżuazyjnej jest w tej sprawie odmienne. Powtarza się stare głupstwa na temat „komunistycznego straszaka“. Nie warto powtarzać tych kołtuńskich opinji.

NIENALEŻYTA REAKCJA

Po wybuchu zatargu polsko-gdańskiego opinja spodziewała się energicznej reakcji Rządu wobec niesłychanych bezprawi, dokonywanych przez Senat gdański na rozkaz Berlina.

P. Beck zdobył się tylko na odpowiedź, że

> „nie może przyjąć tłomaczenia Senatu co do konieczności wydania zarządzeń o zwolnieniu od cła pewnych towarów“.

To wszystko! Ta grzeczność, pobłażliwość, łagodność wywołała ogólne zdumienie opinji prasy. „Kurjer Warszawski“ zawsze tak powściągliwy i spokojny daje tytuł: „Mało oczekiwana odpowiedź dla Gdańska“, pisze że treściwość noty polskiej idzie tak daleko, że odnosi się wrażenie jakiegoś braku. Pismo to przypuszcza, że cierpliwa

> „postawa Rządu polskiego wywołana była jedynie pragnieniem okazania raz jeszcze niewyczerpanie dobrej woli Rzplitej. W naszem rozumieniu dowód ten nie był potrzebny“.

I dalej „Kurjer Warszawski“ wyraża nadzieję, że

> „Odpowiedź p. komisarza Papeego na notę p. Greisera jest, miejmy nadzieję, zakończeniem wymiany zdań. Ale tem samem powinna być początkiem rozstrzygnięcia ważnego konfliktu“.

Jeszcze ostrzej pisze „Goniec“:

> Najwyższy czas, aby dyplomacja polska przestała bawić się w korespondencję z hitlerowskimi przedstawicielami Gdańska, którzy w żywe oczy kpią sobie z traktatów międzynarodowych, określających prawa państwa polskiego w Wolnem Mieście. Czas użyć wszelkich środków, które przywrócą Polsce należną jej pozycję w Gdańsku.

W podobnym duchu pisze cała niezależna prasa polska, jak np. „Polonia“, „Głos Narodu“ i t. p. Ten ostatni wskazuje:

> Musimy wciąż pamiętać o tem, co w swoim czasie wysunięto w Niemczech jako dewizę ich polityki nad Bałtykiem, że posiadanie Gdańska, a więc ujścia Wisły to zarazem posiadanie klucza do całego dorzecza tej rzeki. A więc poprostu klucz do całej Polski.

Niedawno jeszcze p. Kozicki i inni endeccy publicyści dowodzili, że Polsce nie grozi niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, bo te przez długie lata muszą się urządzać wewnętrznie. Tymczasem stało się inaczej. Właśnie niezadowolenie mas wewnątrz Niemiec każe Hitlerowi odwrócić uwagę społeczeństwa od przyczyn istotnego zła, jakim jest hitleryzm i skierować ją na zagadnienia zewnętrznej polityki. Słusznie pisze „Nasz Przegląd“:

> Okazało się, że Trzecia Rzesza musi się rzucić w wir awantur zewnętrzno - politycznych, obrawszy kierunek bezpośrednio godzący w Polskę. Rzeczą odpowiedzialnych kierowników polskiej nawy państwowej będzie wyciągnięcie z tego faktu należytych konsekwencji.

Tylko, że owi „sternicy nawy państwowej“ nie wyleczyli się jeszcze z prohitlerowskiej miłości. Prasa „sanacyjna“ zaś na temat Gdańska nabrała wody do ust.

S-EK.

Atak finansjery angielskiej

a „blok złoty“

Gubernator Banku Francji, Tannery ponownie wypowiedział się na rzecz stabilizacji walut, przyczem dodał, że **los świata zależy w dużym stopniu od ścisłej współpracy finansowej między Nowym Jorkiem, Londynem i Paryżem.**

Idea ta — dodał — w ciągu ostatnich miesięcy poczyniła znaczne postępy.

Wbrew temu stanowisku sfery **finansowe Anglji wypowiadają się przeciw stabilizacji walut przy obecnym poziomie ich kursów. Pod tym względem ujawniła się różnica zdań między stanowiskiem Stanów Zjednoczonych a Anglji.**

ODRZUCONA OFERTA.

Ameryka prowadzi ostrą walkę przy pomocy ściągania złota i srebra, przeciw wielkim finansom angielskim W pewnym momencie Stany Zjednoczone złożyły ofertę ustabilizowania kursów dewizowych, z tem jednak zastrzeżeniem, by dalsza dewaluacja funta nie dała przewagi konkurencji angielskiej. Oferta ta oznaczała — dalej — chęć utworzenia wspólnego frontu antyjapońskiego w Chinach i była w gruncie rzeczy żądaniem przyznania się przez kapitał angielski do kapitulacji przed swym zamorskim kolegą.

CZEGO CHCE „CITY“?

Ze swej strony wielkie finanse angielskie chcą wzmocnić swą pozycję przez podporządkowanie sobie Francji, ale żądają przedtem **dewaluacji franka o 20%.**

Kapitał angielski jest rozbrajająco troskliwy o interesy francuskich bezrobotnych i francuskiej gospodarki. Jest-to obłuda, w istocie chodzi o ściągnięcie kapitałów wolnych z rynku paryskiego do Londynu. Plan ten w epoce paniki udał się częściowo.

Coprawda dewaluacja franka wzmogłaby konkurencję Francji na rynkach światowych, ale jednocześnie umożliwiałaby większe zamówienia zbrojeniowe, z czego skorzystałby i ciężki przemysł angielski,

„NOWY ŁAD“ DLA FRANCJI?

Tu widać różnicę między gospodarką planową, rozbudowującą siły gospodarcze kraju a „konjunkturą wojenną“, opartą o inflację jawną, czy ukrytą. Kapitał finansowy angielski chciałby patronować gigantycznemu planowi zbrojeń i u siebie i we Francji (i w Niemczech) i dlatego Francji zalecai nflację kredytową i pieniężną kosztem drobnego ciułacza i płac roboczych.

Laval, stosując deflację, bynajmniej nie zapobiega niebezpieczeństwu inflacyjnemu, gdyż deflacja stwarza ślepy zaułek, z którego jedynym wyjściem jest dewaluacja i inflacja.

Ciekawe byłoby dowiedzieć się, w jaki sposób — zdaniem p. Tannery idea stabilizacji walut poczyniła postępy. Czyżby sfery oficjalne Banku Francji liczyły się już z ewentualnością dewaluacji? Coprawda można to było wyczytać między wierszami artykułów pism paryskich, zbliżonych do wielkiej finansjery, a poparcie udzielane przez wielką burżuazję Lavalowi ma na celu osłabienie pozycji klasy robotniczej, a nie obronę franka.

Faktem jest, że „Temps“ odrzucił stabilizację, proponowaną przez Amerykę.

ANGLJA A HOLANDJA

Rzecz ciekawa, że sfery finansowe angielskie zapałały również nagłą miłością do mas pracujących i spożywców Holandji. Jedno z pism finansowych głosiło:

> „...Sytuacja w Holandji osiągnęła punkt, w którym należy rozważyć możliwość dewaluacji. Coprawda władze holenderskie zdecydowane są bronić złotego parytetu i sytuacja bankowa jest pomyślna. Jedyny czynnik wątpliwy — to zgoda ludności przyjęcia na siebie ciężarów, związanych z podtrzymaniem kursu florena“.

Colijn, ponownie powołany premjer, przewiduje, jak słychać, „deflację“ budżetową 45 — 50 milj. florenów. Jest to bolesna operacja i ma te same wady, co wszelka polityka „deflacyjna“ — bynajmniej nie usuwa niebezpieczeństwa dewaluacji i inflacji.

CHYTRA GRA.

Kapitał angielski prowadzi chytrą a skomplikowaną grę: „uznanie“ ekspansji Włoch w Afryce, pakty z Trzecią Rzeszą“, gra o pozyskanie Francji dla reakcyjnych kombinacji, plany współpracy z Japonją w Chinach...

Mniejsza o to, jak wygląda całkowity plan „City“. Faktem jest, że ludy w trosce o swe życie i o wolność muszą co rychlej wyrwać gospodarkę, finanse i politykę spod władzy złotego cielca.

(W.)

Węgiel turecki, japońskie zegarki

i zatarg sowiecko-japoński

Gazownia wiedeńska zakupiła w Turcji zapasy węgla, która dotąd nie odgrywała większej roli w wywozie świtowym (Produkcja 2,25 milj. ton — wywóz 600.000 ton). Ostatnio Turcja zmodernizowała swe kopalnie i wzmogła wywóz, którego 40 proc. idzie do Włoch, 33 proc. — do Grecji.

Coprawda 2 tysiące ton, jakie turcy sprzedali Austrji, nie odgrywają wielkiej roli w zapotrzebowaniu Wiednia, (Gazownia zużywa 700 tys. ton.) ale już samo zjawienie się Turcji na rynku węglowym jest nietylko sensacją, ale i pewnem niebezpieczeństwem wobec niskiego poziomu płac, chociaż jak dotąd produkcja turecka wynosi 1 i pół proc. angielskiej i 2 proc. niemieckiej.

Równocześnie zjawia się nad Dunajem... żółte niebezpieczeństwo.

W Budapeszcie p. Osuma Vatakabi, przedstawiciel fabryki celulozy w Japonji, oferuje prócz tego towaru ...oleje, zegarki, jedwab i żniwiarki. W zamian przyjmuje zboże, przetwory rolnicze, słomę i zaznacza, że można mu płacić „czem się chce i jak się chce“... Jednocześnie dodaje, że Japonja **czynnie przeciwdziała niebezpieczeństwu Sowieckiemu, które złamie, jeśli świat jej dopomoże“.**

Bardzo ciekawe wyznanie.

W Zagrzebiu Japończycy sprzedają za 4 gr. ołówki, za 25 zł. rowery z dwuletnią gwarancją. Skolei w Bułgarji inny Japończyk zorganizował „nieustające targi japońskie“ w Warnie.

Japończycy, jak widać z ich oświadczeń, chcą nietylko handlować i zarabiać. Wspomniany p. Vatabaki oświadczył wyraźnie: „Nie Sowiety mają prawo do istnienia, lecz Japonja i to w interesie całej ludzkości“.

Szlachetny morderca

Przed dwudziestoma laty zdarzyło się w mieście Keresztur na Węgrzech, iż podczas kłótni górnik Emeryk Kadar uderzeniem noża pozbawił życia swego serdecznego przyjaciela Aleksandra Bogaro.

Za zbrodnię tę morderca odpokutował pięcioletniem więzieniem.

Gdy odzyskał wolność, chciał naprawić wyrządzoną rodzinie zamordowanego krzywdę i ożenić się z wdową po zabitym przyjacielu, lecz władze nie chciały się na to zgodzić. Kadar opuścił rodzinne strony i wkrótce wszelki słuch o nim zaginął. Tymczasem umarła także wdowa po zabitym, zostawiając małą córeczkę, którą rodzina przyjęła na wychowanie.

Niedawno władze gminy Keresztur otrzymały z Ameryki list z prośbą o odszukanie młodej Bogarówny, córki zamordowanego, dla której Emeryk Kadar w ciągu 15 lat ciężkiej pracy w Ameryce odłożył 15.000 dolarów. Pieniądze te chciałby przesłać sierocie wraz z najlepszemi życzeniami i prośbą o wybaczenie mu zbrodni, która pozbawiła ją ojca.

Wyznania w liczbach

Czasopismo angielskie „Living Church“ przytacza dane liczbowe o wszystkich wyznaniach.

Według tego pisma jest na świecie: protestantów 169.804 tys., anglikan 37.096 tys., wyznawców kościoła rzymsko - katolickiego 331.500 tys., prawosławnych — 144 milj., wyznawców kościoła koptyjskiego — 10 miljonów, wogóle chrześcijan — 692.400 tys.

Żydów, czyli wyznawców religji mojżeszowej — 16.140 tys., mahometan — 209.020 tys., budystów — 150.180 tys., hindusów — 230.150 tys.; wyznawców nauki Konfucjusza: taoistów — 350.600 tys., szintoistów — 25 miljonów, animistów — 135.650 tys., różnych innych obrządków — 50.870 tys. Ogółem nie wyznających nauki Chrystusa — 1.167.610.000.

Ponieważ ogólną ludność ziemi obliczają na około 2 miljardy, przeto chrześcijanie stanowią jedną trzecią część, czyli co trzeci człowiek jest chrześcijaninem.

Zakończenie Zjazdu Legjonistów

Przemówienie gen. inspektora sił zbrojnych Rydza-Śmigłego

W dalszym ciągu zjazdu legjonistów polskich w Krakowie odbyła się we wtorek uroczystość na kopcu Marsz. Piłsudskiego.

Przed rozpoczęciem uroczystości gen. Rydz-Śmigły wygłosił do legjonistów następujące przemówienie:

„Koledzy, tak się złożyło, że ja tylko jeden będę do was mówił. Głęboko świadom jestem tego, że w tej chwili trudno głosowi ludzkiemu tak w waszą pierś uderzyć, by trafić w rytm waszego serca. Byliśmy bowiem w krypcie wawelskiej...

Tak... nie zjawi się między nami, jak dawniej, Komendant i nie szarpnie naszem sumieniem i sumieniem narodu, ani nie pogłaszcze serdecznem, wzruszającem słowem, wskrzeszając uroki naszej żołnierskiej młodości i ciesząc się naszą wierną, żołnierską miłością...

Czyż mam mówić do was o tem, kim on był dla Polski?

Nie dziś dopiero, nie dzisiaj, gdy spoczął między królami po trudach, nie dzisiaj dopiero pojęliśmy i zrozumieli, kogo w nim Polska miała. Zrozumieliśmy to przed dwoma dziesiątkami lat, wtedy, gdy młodzieńczemi śpiewaliśmy głosami: „Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani...", nie potrzeba było jego śmierci, by nas przekonać o jego wielkości i nie trzeba było widoku duszy całego narodu, leżącej u jego trumny, by nas przekonać o wyjątkowych prawach tego człowieka. Wszak myśmy już dawno złożyli w jego ręce prawo stanowienia o naszem życiu i o naszej śmierci.

Wiemy dobrze, że co w naszych duszach jest najlepszego i najszlachetniejszego — to jego pokłew, a co jest dobrego i silnego w Polsce, to jego dzieło. Powiększył on duszą narodu o całą wielkość wolnej ojczyzny. Uczył nas za nią walczyć i dla niej pracować.

Z okresu walki przyniesiliśmy na ten kopiec z szerokich polskich pól, lasów i gór garście ziemi, zawierającej obok krwi dawnych pokoleń naszego pokolenia krew. Te garstki popiołów tu przemieszone, głoszą swą głęboką symboliką o nieśmiertelności wypełnionego żołnierskiego obowiązku i stwierdzają, że miłość żołnierska silniejsza jest od śmierci. Non omnis moriar, bo ta ziemia ma szczególną moc, non omnis moriar, bo istnieje wielkość Polski, wydźwignięta olbrzymim trudem Komendanta, bo istnieją całe kategorje wartości i sił, które przed nim w Polsce nie istniały.

Pierwszą z tych wartości jest żołnierz, jako nieodzowny element bytu państwa, nietylko w sensie fizycznego istnienia pewnego typu żołnierza, ale w sensie samej idei państwa. Komendant wbudował tę nową wartość jako najważniejszy element w konstrukcję państwa i nauczył naród rozumieć, że, jeśli ten element zaczyna murszeć, lub gnić, to cała konstrukcja grozi zawaleniem. Pilnuj my tego nowego nabytku serca i rozumu polskiego. Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa. Niechaj każda polska matka pamięta o tem, myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo Rzeczpospolita nasza jest rozstworzysta, jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w 17 wieku, i cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie piersi żołnierską?..

Trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach państwa na dalszą metę. Nie można być dojutraszkiem, żyjącym z dnia na dzień.

Koledzy, nie można utyskiwać, trzeba myśleć i dołożyć ramienia, aby było dobrze. Jest napewno w narodzie i myśl i dobra wola, trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę. Mamy pewne pozycje ustalone przez Komendanta w sumieniu i świadomości narodowej. Jest to kategorja pojęć o państwie i obowiązków w stosunku do niego. Należy strzec i umacniać te pozycje, ale równocześnie trzeba budzić i ożywiać pracę umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość, trzeba tworzyć potężne motory aktywności. W stosunku do trudności i zagadnień trzeba mieć postawę czynną.

I jeszcze jedno muszę powiedzieć, to, co jest w waszej myśli i w waszem sercu: Jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczył. A jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. I niech wie, że to jest decyzja całego narodu".

Po skończonem przemówieniu zebrani zgotowali gen. Rydz-Śmigłemu owację.

Na tem zakończył się Zjazd.

Następstwa polityki kartelowej

Przed kilku dniami — jak już donosiliśmy — zamknięto we Lwowie jedną z największych fabryk żarówek w Małopolsce pod firmą „Małopolska Fabryka Żarówek".

Zamknięcie fabryki było wynikiem polityki kartelu żarówkowego.

Robotnicy i pracownicy umysłowi tej fabryki ogłosili „strajk polski", pozatem wysłali delegację do Warszawy z memorjałem do Prezydenta R. P., w którym wskazują na katastrofalne następstwa polityki kartelu.

Delegaci nie mając pieniędzy na przejazd ze Lwowa do Warszawy przeszli tę olbrzymią przestrzeń pieszo.

We wtorek delegaci przybyli do Warszawy.

Wskutek zamknięcia fabryki 70 rodzinom grozi śmierć głodowa.

W Abisynji

Koncentracja wojsk

Według doniesień z Addis Abeba zarówno w stolicy Abisynji jak w najbliższem sąsiedztwie miasta panuje niezwykle gorączkowy ruch oddziałów wojskowych. Abisyńskie oddziały wojskowe stacjonowane w stolicy otrzymują ekwipunek nowoczesny, przeważnie angielskiego pochodzenia. Większy oddział wojskowy skoncentrowano na południe od Addis Abeba, dokąd sprowadzono garnizon abisyński z Conta. Dalsza koncentracja wojsk zarządzona została w Genaledorji celem zabezpieczenia okręgu Bale-Boran przed silnym oddziałem włoskim koło Dolonelu.

Odpowiedź Rządu Polskiego

PAT donosi:

W odpowiedzi na pismo Senatu gdańskiego z dnia 3 sierpnia, komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku przesłał odpowiedź, w której oświadcza, że **nie może przyjąć tłumaczenia Senatu co do konieczności wydania zarządzeń o zwolnieniu od cła pewnych towarów.**

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

WISŁA REMISUJE Z UJPESTI.

We wtorek odbył się w Krakowie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy czołową drużyną węgierską Ujpesti a Wisłą. Krakowska drużyna uzyskała duży sukces w postaci wyniku remisowego 1:1 (1:1).

W czasie meczu wydarzył się niemiły incydent. Mianowicie w drugiej połowie Kopeć z Wisły został sfaulowany na polu karnem, za co sędzia podyktował rzut karny. Węgrzy protestowali, wobec czego sędzia odwiązdał zawody i opuścił boisko. Po 10-minutowych targach między graczami i kierownictwem obu drużyn, sędzia wrócił na boisko.

PROTEST POLONII ZOSTAŁ ODRZUCONY. Zarząd PZPN odrzucił jako ostatnia instancja protest Polonji w sprawie meczu ze Śląskiem, wobec czego mecz ten jest zweryfikowany jako 3:0 dla Śląska zgodnie z wynikiem i tabela ligowa nie ulega żadnym zmianom.

Pływanie

EKS — MISTRZEM POLSKI W WATERPOOLO. We wtorek odbył się w Warszawie decydujący mecz o mistrzostwo Polski w waterpoolo pomiędzy EKS a warszawskim AZS. EKS odniósł spodziewane, ale nie w tak wysokim stosunku, zwycięstwo 7:0 (4:0).

Mecz ten miał decydujące znaczenie dla drużyny śląskiej, która w ten sposób zdobyła już definitywnie tytuł mistrza Polski w waterpoolo.

Tenis

PORAŻKI HEBDY I TARŁOWSKIEGO W HAMBURGU. W trzecim dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Niemiec w Hamburgu zarówno Hebda jak i Tarłowski zostali wyeliminowani.

Tarłowski przegrał z Crammem 1:6, 2:6, 2:6. Polak oczywiście stał zgóry na straconej placówce.

O wiele przykrzejsza jest porażka Hebdy z Kukuljeviciem (Jugosławja) 2:6, 6:4, 4:6, 3:6.

Z polskich rakiet w singlach pozostała jedynie Jędrzejowska, która wygrała z Niemką Schneider — Peitz 6:1, 6:3.

W grze podwójnej pań para polsko-belgijska Jędrzejowska — Adamson pokonała parę niemiecką Stein — Weber 6:8, 6:2, 6:3, a para polsko-rumuńska Volkmer Jacobsem — Somogy została wyeliminowana przez parę Hardwick — Noel 6:3, 1:6, 2:6.

W grze podwójnej panów para Hebda — Tarłowski odniosła dwa zwycięstwa, kwalifikując się do ćwierćfinału.

W grze podwójnej mieszanej para Jędrzejowska—Hebda pokonała parę niemiecką Fabianova — Heidenreich

Kolarstwo

KONFERENCJA KLUBÓW KOLARSKICH STOLICY. W Warszawie odbyła się konferencja klubów kolarskich stolicy z przedstawicielami PZTK, na której postanowiono dla ożywienia sezonu torowego urządzać stale na torach Legji i WTC zawody kolarskie i przegrupować klasyfikacje startujących w zawodach tych kolarzy.

Z dnia

BEZPŁATNIE MOŻNA UPRAWIAĆ SPORT. W celu uprzystępnienia mieszkańcom stolicy racjonalnego uprawiania ćwiczeń i zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej w letnim okresie, Miejski Urząd Wychowania Fizycznego za pośrednictwem I Męskiego Ośrodka Wychowania Fizycznego zorganizował bezpłatną zaprawę i próby na P. O. S. Treningi będą prowadzili fachowi instruktorzy w godz. od 17 do 19 na boiskach sportowych w następujących punktach miasta: 1) Polonia — ul. Konwiktorska, 2) Ordon — ul. Jabłonowska, 3) Warszawianka — ul. Wawelska, 4) A. Z. S. — Park Paderewskiego, 5) Dom Ludowy — Al. Zieleniecka, 6) Skra — ul. Okopowa 45—47, 7) Sokół — ul. Skierniewicka, 8) Miejski Stadjon — ul. Podskarbińska 10, 9) K. S. Organ. P. W. Kobiet Marymont — ul. Potocka

Turystyka

NOWE SCHRONISKO TURYSTYCZNE W BESKIDACH. Staraniem oddziału Pol. Tow. Tatrzańskiego w Krynicy, stanęło okazałe schronisko turystyczne pod szczytem Jaworzyny (1116 m.), najpopularniejszej wycieczek gości zakładów kąpielowych w Krynicy, Muszynie i Żegiestowie. Schronisko stoi na północno - wschodnim zboczu szczytu, na skraju bukowego lasu, w odległości zaledwie 5 minut drogi poniżej szczytu. Grzbiety gór zastaniają go w ten sposób, że nie widać go ani z Krynicy, ani z Muszyny, ani z otaczających je szczytów. Schronisko mieści się w dwupiętrowej willi o kilkudziesięciu łóżkach w pokojach i kilkudziesięciu tapczanach w salach zbiorowych. Po stałe ono restauracje i przez cały rok.

We Francji

Robotnicy opanowali Brest i Tulon

Krwawe zajścia w arsenałach morskich. — Ostra walka z Rządem

W arsenale morskim w Breście doszło we wtorek do ostrych zajść które niekiedy przybierały charakter niezwykle poważny.

Po poniedziałkowych manifestacjach władze wojskowe wydały ostre zarządzenia, obsadzając arsenał w najważniejszych punktach silnemi oddziałami gwardji cywilnej i piechoty.

Robotnicy arsenału podjęli w wczesnych godzinach rannych (we wtorek) pracę początkowo normalnie. Około godziny 9-tej robotnicy, zatrudnieni przy budowie pancernika „Dunkierka", przestali pracować, za ich przykładem poszli robotnicy pozostałych hal fabrycznych w ilości 2000 osób.

Około godziny 10-tej

STRAJK OBJĄŁ CAŁY ARSENAŁ, W KTÓRYM PRACUJE 6.500 ROBOTNIKÓW.

Strajkujący usiłowali sformować pochód, przyczem doszło do starć z gwardją cywilną.

Strajkujący bombardowali gwardzistów kamieniami i zaatakowali ich drągami żelaznymi. Wobec powagi położenia

ODDZIAŁY GWARDJI CYWILNEJ PRZYPUŚCIŁY SZTURM, rozpędzając robotników. Po obu stronach było

KILKUNASTU RANNYCH.

Rozproszeni robotnicy usiłowali kilkakrotnie zebrać się ponownie, czemu jednak przeszkodziła gwardja cywilna. Ofiarami nieustannie powtarzających się starć padło kilku gwardzistów, których ciężko rannych przewieziono do szpitala. Wobec niemożności opanowania sytuacji, dyrekcja arsenału postanowiła o godzinie 11-tej zamknąć dostęp z zewnątrz do arsenału.

PRZED ASENAŁEM DOSZŁO NASTĘPNIE DO NOWYCH STARĆ

pomiędzy robotnikami, zatrudnionymi przy budowie pancernika „Lorraine" oraz gwardzistami, którzy samochodami ciężarowymi przybyli z Nantes.

ROBOTNICY ZABARYKADOWALI SIĘ NA ULICACH,

obrzucając policję gradem kamieni. Również w tej fazie zajść były ofiary po stronie gwardzistów i cywilnych. [illegible]

W godzinach popołudniowych sytuacja w Breście zaostrzyła się ponownie. Większe grupy strajkujących urządziły pochody. Znaleziony do położenia incydent wydarzył się na dworcu.

Kilka tysięcy robotników przedostało się na teren dworcowy i tory,

ZMUSZAJĄC WYRUSZAJĄCY POCIĄG POSPIESZNY DO PARYŻA DO ZATRZYMANIA SIĘ.

Manifestanci odczepili następnie parowóz i zmusili maszynistę do odjazdu wraz z parowozem do parowozowni.

Dopiero po 30 minutach gwardja opanowała dworzec. Policja kolejowa obecna na terenie dworcowym była bezsilna. Pociąg pośpieszny opuścił wreszcie Brest z opóźnieniem 50 minutowem.

Jedna z grup manifestantów udała się przed prefekturę, obrzucając budynek kamieniami. Po zerwaniu flagi strajkujący wywiesili zamiast niej sztandar czerwony.

W innej dzielnicy miasta demonstranci zatrzymali autobus, który został całkowicie zniszczony.

Strajkujący prowadzą wobec organów bezpieczeństwa istną

WALKĘ PODJAZDOWĄ,

unikając wystąpień zwartych.

Wśród ludności zapanował nastrój pełen niepokoju, nieomal wszystkie sklepy na głównych ulicach miasta są zamknięte.

Ogółem, według dotychczasowych wiadomości

4 OSOBY ZOSTAŁY CIĘŻKO RANNE,

mianowicie dwuch urzędników policji i dwuch robotników arsenału. Liczba lżej rannych jest znacznie poważniejsza, lecz dotychczas jeszcze nie ustalona.

TULON W RĘKACH ROBOTNIKÓW.

Manifestacje w Tulonie zamieniły się w poważne rozruchy.

W ciągu około 3 godzin manifestujący

ROBOTNICY BYLI PANAMI CENTRUM MIASTA,

nie napotykając na żaden sprzeciw władz bezpieczeństwa.

Jak wiadomo, początkiem manifestacyj była akcja protestacyjna przeciwko obniżce zarobków, wynikającej z dekretów Lavala.

W południe wśród robotników arsenału morskiego, rzucono hasło:

„PO WYPŁACIE ZAROBKÓW ORGANIZOWAĆ MANIFESTACJE ULICZNE".

Wkrótce uformował się pochód, liczący około 2000 ludzi. Manifestanci wydostali czerwone sztandary organizacyj zawodowych, przechowywane na giełdzie pracy. Manifestujący tłum przybierał coraz bardziej groźną postawę. W pewnym momencie zaatakowano kawiarnię, w której zbierają się oficerowie marynarki. Oficerów obrzucono wymysłami. Następnie manifestanci wdarli się do biura towarzystwa ubezpieczeń „Sacour", zmuszając personel do przerwania pracy.

Władze wezwały żandarmerję, oraz wojsko, które rozproszyły manifestantów.

Ogółem naliczono 20 osób rannych, 6 żandarmów zostało pobitych.

OSTATNIE DEPESZE NA STR. 1 i 2-iej.

Nowe Książki

Bogusław Kuczyński, KOBIETY NA DRODZE. Warszawa, „Rój" 1935; str. 196.

Książka Kuczyńskiego sprawia z początku wrażenie jakby trochę bezładnego dziennika włóczęgi który — obsesją erotyczną dotknięty — wędruje po lasach i drogach, wsiach i miasteczkach szukając przygód z napotkanemi żebraczkami, pół obłąkanemi, prostytutkami i t. p. Wszystkie te przygody są mało ciekawe i bardzo do siebie podobne — odznaczają się też przygnębiającą monotonją treści i nastroju.

Druga część książki, zatytułowana „Uzupełnienie", wyjaśnia sytuację i wiąże przeżycia swego wędrowca w całość konstrukcyjną. To „uzupełnienie" opowiada dość zawiłą historję życia „niepotrzebnego człowieka" — Józefa Szera, wykolejeńca ze sfery proletarjackiej, pomówionego przez otoczenie o prowokację i stosunki z policją. W zamykającym książkę liście do przyjaciela ów Szer tak pisze o sobie: „Chciałem się uczyć i nie było za co matka była chora, chcę pracować, chcę być prawdziwym obywatelem, uczciwym obywatelem..." Niestety — te pragnienia Szera, choć najzupełniej uzasadnione, pozostały w sferze niezniszczonych marzeń Na młodym Józefie mszczą się jakieś polityczne grzechy ojca, rania go krzywdzące podejrzenia, dręczy „pretensja do życia o to, że jest taka rozpiętość między marzeniem i tem, co nam mówią, a rzeczywistością"... Słowem, Józef Szer jest jedną z miljona ofiar ustroju kapitalistycznego, który—depcąc godność człowieka — już na progu fizycznej dojrzałości od biera mu prawo do pracy i życia. Kobiety — tłumaczy autor książki — to było jedyne do czego Szer miał dostęp, jedyne co pozostało. Boć przecie „nie pracował, nie mieszkał nigdzie stale, ożenił się i porzucił żonę..." Oto jest schemat zmarnowanej egzystencji Szera i zarazem źródło pomysłu autorskiego.

Atmosfera beznadziejności, nędzy i okrucieństwa bytowania otacza książkę Kuczyńskiego czarną i gęstą chmurą. Ten duszący klimat peryferyj ludzkiego istnienia przypomina mi trochę „Szczury" — Adolfa Rudnickiego. Było w nich jednak więcej świadomego artystycznego wysiłku, podczas gdy pióro Kuczyńskiego poczyna sobie nagość dość nieporadnie Styl jest tu ciężki rozwlekły, szary i bezosobisty; pełno powtórzeń, kręcenia się w kółko, przenoszenia początku na koniec i odwrotnie. Przyznać jednak trzeba, że w dawnym wypadku te braki opracowania literackiego, może nawet bez intencji autora, harmonizują nienajgorzej z pustą, marną i jałową egzystencją środowiska „Szerów z rozmaitych podmiejskich i przedmiejskich „kolonij".

Indywidualizacja ukazywanych przez Kuczyńskiego postaci (a mamy ich w książce całe dziesiątki) pozostawia bardzo wiele do życzenia. Oto np. próbka charakterystyki paru spośród kochanek Józefa: „Ojciec jednej był bednarzem, nazywał się Kraszczyk Dziewczyna była robotnicą w fabryce czekolady, inna robotnicą w fabryce jutowej. Jej ojciec był kuśnierzem i pracował w jakimś warsztacie. Ojciec jeszcze innej nauczyciel szkoły powszechnej nazywał się Blanek, jego żona miała zapalenie stawów. Zdaje się że nazwisko jej przyjaciółki było Hrapka"... I t. d. t. d. Tego rodzaju „charakterystyki" brzmią nie wprost humorystycznie; podając jakieś nic nieznaczące cechy przypadkowe i podrzędne. Kuczyński pomija zupełnie to, co wszystkim ludziom nadać powinno oblicze — ludzkie. Te metody pogłębiają tonację mglistości i nie zdecydowania, przenikającą książkę Kuczyńskiego.

Wiera Inber. AMERYKA W PARYŻU, Warszawa, „Rój", 1935; str. 250 Przekład Z. Pilchowskiej i H. Bobińskiej.

Wiera Inber jest znaną poetką sowiecką i autorką wielu pięknych i subtelnych wierszy lirycznych. Przed niewielu stosunkowo laty p. Inber zaczęła próbować sił w dziedzinie prozy, a pierwociny tych prac, zebrane w omawianej tu książce, nie wyglądają, mojem zdaniem, zbyt przekonywająco. Książka zawiera dwa rodzaje utworów: jedne — to drobiazgi nowelistyczne, dość wątłe i kruche w fakturze literackiej, odbiegające, nagość biorąc, dalekio od zwykłej tematyki pisarzy sowieckich; drugie — są wrażeniami z podróży do Paryża w latach 1924—26 i w swej tendencji ogólnej, co podkreśla tytuł, usiłują zobrazować „amerykanizację" nadsekwańskiej stolicy w pewnym okresie ery powojennej.

Te wrażenia podróżne nie stanowią jakichś pełnych i zamkniętych opisów, z których nabraćby można dogłębnego pojęcia o życiu Paryża i jego mieszkańców; są to raczej impresje subjektywne i przelotne, które czasem tylko jakby mimochodem, odbiją jakieś charakterystyczny rys czy szczegół paryskiego światka. P. Inber unika szczęśliwie banalności, pisze inteligentnie i prawie zawsze zajmująco. Pole jej zainteresowań jest rozległe: zwiedza więc katakumby i „Casino de Paris", teatry i magazyny mód, knajpy na Montparnasse i wystawy przemysłowe. Znajdziemy w tych zwiedzeniach sporo interesujących myśli i refleksyj, sięgających nieraz głęboko w istotę spraw opisywanych. Z tem wszystkiem jednak zapominać nie należy, że Paryż p. Inber — to Paryż sprzed lat dziesięciu, a przez ten czas bardzo wiele na świecie, no i w Paryżu, się zmieniło. Zdaje sobie zresztą z tego sprawę i sama autorka, pisząc w posłowiu, że od daty jej paryskich podróży „obcostrzyła się ekonomika, okruciełstwem przepoiła się polityka" „I jest rzeczą naturalną — dodaje otwarcie — że moja liryka, pozbawiona od samego początku dostatecznie wyraźnego oblicza społecznego, stała się jeszcze bardziej niedoskonała".

Przekład polski bardzo dobry; razi natomiast niedbała korekta słów i wyrażeń francuskich, użytych w tekście (np. „mêtre d'hôtel" i in.).

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

500 uczestników z 18 narodów

Międzynarodowy Festival w Londynie

Angielskie Towarzystwo Tańców i Pieśni Ludowej zorganizowało w połowie lipca (14—20) Międzynarodowy Festival taańców ludowych, w którym wzięło udział przeszło 500 uczestników, reprezentujących 18 narodów europejskich. Ta niezwykła wieża Babel języków i strojów ogromnie zainteresowała sztywnych zwykle Angilików i zgromadzała wielotysięczne tłumy w licznych miejscach występów.

Celem tego Festivalu była nietylko rewja 220 tańców i obrzędów ludowych (tyle ich zawierał program), ale i „zadzierzgnięcie przyjaźni pomiędzy narodami", jak głosiła przedmowa do programu i co było parokrotnie podkreślone w mowach pwitalnych. Oba cele zostały spełnione.

Niemożliwością byłoby oddać pierwszeństwo któremuś z tańców lub też którejś z grup, są to bowiem rzeczy nie dające się z sobą porównać. Pokazano wiele tańców starych, sięgających trzynastego wieku a utrzymywanych tradycyjnie w nielicznych rodzinach, ogromną ilość współczesnych tańców ludowych, a nawet parę kompozycyj na tematy ludowe. Z takiemi kompozycjami wystąpiła grupa sowiecka, która pokazała „taniec dnia dzisiejszego„ w ubraniach, jakie latem w dni świąteczne noszą robotnicy, a więc miękkie pantofle, spodnie długie na pasku i koszula sportowa bez krawata. „Taniec dnia dzisiejszego" przy akompanjamencie harmonji zrobił bardzo miłe wrażenie.

Specjalną grupę tańców, wykonywanych wyłącznie przez mężczyzn, stanowiły tańce rytualne włoskie angielskie i rumuńskie wykonywane przeważnie z mieczami, polegały na splataniu tej broni w rozmaite figury. Zupełnie inny charakter posiadał rytualny, dziki taniec rumuński Calusari z akompanjamentem przeraźliwych okrzyków „hole-sza".

Inną znów grupę stanowiły obrzędy ludowe jak szwajcarski i holenderski ceremonjał wiewania flagą, polskie oczepiny oraz charakterystyczne yodlingi szwajcarski i tyrolski. Z pośród wymienionych obrzędów, nasze oczepiny, jako ceremonjał zupełnie nieznany na gruncie międzynarodowym, wzbudziły ogromne zainteresowanie. Bardzo miły i ciekawy trochę podobny do oczepin, był taniec litewski Ciuta, w którym niewinność dziewczęca usymbolizowana jest kwiatem.

Polska reprezentacja pokazała: krakowiaka, oberka, śląskiego trojaka, kujawiaka, dwie polki kaszubskie, mazura, podhalańskiego krzesanego, zbójnickiego i obrzęd oczepin. Rzadko która grupa mogła przed widzami roztoczyć takie bogactwo form i taką skalę temperamentu, a pozatem różnorodność barwnych strojów. To też nic dziwnego, że prasa angielska ogromnie zachwycała się naszemi tańcami i dużo poświęciła miejsca stawiając je na czołowem miejscu Festivalu.

Głównym miejscem pokazów była wielka sala koncertowa Albert Hall, w której w ciągu trzech wieczorów sprezentowano większą część programu. Zbliżenie się przedstawicieli poszczególnych narodów dało rezultat dodatni. Odbywały się nieraz komiczne rozmowy z ludźmi z różnych krańców Europy, posiłkujących się dla porozumienia zarówno językiem jak i mimiką. Stosunki były bardzo sympatyczne i nie odczuwało się żadnych przejawów niechęci narodowej. Wszyscy nawzajem odnosili się do siebie przyjaźnie, a nawet Litwini, którzy zrazu boczyli się nieco na Polaków, wreszcie rozmawiali z nimi po polsku. Międzynarodowej przyjaźni był też poświęcony bal w Horticultural Hall, gdzie zeszli się wyłącznie gospodarze (członkowie Angielskiego Towarzystwa Tańca i Pieśni Ludowej) i goście, a program zawierał wpólną naukę tańców poszczególnych narodów..

Należy jeszcze zaznaczyć, że gospodarze opiekowali się gośćmi bardzo troskliwie i gościnnie, stwarzając wykonawcom doskonałe warunki zarówno fizyczne jak i psychiczne do jaknajlepszego wystąpienia.

Bogatem doświadczeniem londyńskiego Festivalu tańców ludowych jest ugruntowanie przekonania, że tańce ludowe stanowią wielkie bogactwo kulturalne narodu i że zastępowanie ich w chwilach rozrywki, t. zw. współczesnemi tańcami salonowemi importowanemi z krajów o innej zupełnie kulturze, jest nieopatrznem wyzbywaniem się tego bogactwa

Fezet.

„Rozkosze" Inowrocławia

Ludność pracująca—na dnie nędzy

(Kor. własna).

Inowrocław jako miasto szczyci się swojem miejsce kuracyjnem, to jest solankami, z których jednak żadnej korzyści nie mają robotnicy miejscowi, bo nietylko, że nie mogą się kąpać, ale nie mogą korzystać z bezpłatnego wejścia do Parku Solankowego — przeciwnie dotkliwie cierpią z przyczyny napływu kuracjuszy, albowiem ceny artykułów pierwszej potrzeby z dnia na dzień drożeją.

Najdroższym w stosunku do innych okolic jest w Inowrocławiu chleb, bowiem w czasie, kiedy rolnik oddaje 100 kg. żyta za 9 zł. i mniej, 1 kg. kosztuje 33 gr., bułka kosztuje 4 gr., waży od 50 do 60 gr., kiedy w innej okolicy bułka coprawda też kosztuje 4 gr., ale jest o 100 proc. większa.

Tak samo wszystkie inne ceny są wysokie, kilo mąki żytniej kosztuje 28 gr., kilo mąki pszennej kosztuje 40 gr., kilo ziemniaków 12 gr., kg. słoniny 1.60 zł., kilo wieprzowiny też 1.60 zł., kilo wołowiny 1.80 zł., kilo mydła 1.90 zł., 1 m^3 gazu świetlnego 33 gr., a 1 kilowat siły elektrycznej 70 gr. Tramwaj na przestrzeni 1 km. 20 gr. a po godzinie 20-ej 30 gr.

Niesłychanie daje się we znaki czynsz mieszkaniowy. Podobnie cena za węgiel dąbrowiecki, bo po 2.40 zł. za 50 kg.

Mieszkań jest pod dostatkiem, ale nabywa je ten, kto ma pieniądze. Robotnicy i bezrobotni mieszkają w najokropniejszych warunkach, w barakach bez podłóg, bez ścian, bez okien i bez nieprzemakalnego dachu.

Naturalnie Zarząd miasta składa się z wytrawnych „sanatorów". Interesują się oni budową lotniska, solankami, podejmowaniem gości solankowych, urządzaniem rautów, tylko nie mają czasu na zrewidowanie cennika artykułów pierwszej potrzeby, kontroli baraków, jakie podwładni im funkcjonarjusze budują.

Jak dotąd robotnicy w Inowrocławiu na wszystko pozwalają: można ich traktować i wyzyskiwać, jak się komu podoba. Prym w tej sprawie trzyma Zarząd miasta, albowiem robotników przyjmuje do pracy za odrobek otrzymanych „darów" z lokalnego komitetu Funduszu Pracy. Zarząd miasta otrzymuje pożyczki i subwencje z Funduszu Pracy bezzwrotne, za które to pieniądze nabywa produkty, rozdzielane robotnikom, jednakże za produkty te robotnicy muszą więcej jak w 100 proc. odrabiać, czyli miasto dostaje pożyczki i subwencje bezzwrotne darmo, bogaci się niemi, to też co rok o takież kwoty obniża budżet, zmniejsza podatki, jako zbędne.

Polityka Zarządu miasta niby ma odpowiadać zasadzie „frontem do szarego człowieka", ale faktycznie jest to polityka kamieniczników, którzy w swoich interesach różnemi drogami mają wpływ na zarząd miasta.

Opieka społeczna w Inowrocławiu udziela ubogim po 5 do 8 zł. miesięcznie, a w bardzo rzadkich wypadkach 10 do 15 zł. miesięcznie, zaś opieka lekarska dla biednych i bezdomnych wprawdzie istnieje, lecz traktowanie tych ludzi przez lekarza jest straszne — a nazywa się to „traktowaniem wychowawczem".

Zwycięstwo robotnicze w Grabowej

(Kor. własna).

Po dwutygodniowej walce, mimo sprowadzenia łamistrajków, przez niejakiego Bugajskiego, żwirnicy, zorganizowani w Związku Zaw. Małorolnych oddz. Zawiercie, zawarli umowę zbiorową dn. 5 b. m. w obecności p. Inspektora Pracy w Zawierciu, gwarantującą im około 50 proc. poprawy dotychczasowych zarobków. Robotnicy przystąpili do pracy dn. 6 i 7 b. m. a łamistrajcy jak niepyszni odeszli z kwitkiem.

Musimy podkreślić jednostronne stanowisko policji, starającej się za wszelką cenę nie dopuścić do odbycia zebrań, strajkujących żwirników.

Przytaczamy dwa przykłady, świadczące o gorliwości policji. Na zwołane przez tow. Kulawińskiego zebranie w Grabowej przybyło dwuch funkcjonarjuszy policji śledczej z Zawiercia, w osobach p.p. Rozbickiego i Porca, oraz komendanta p. p. z Łaz p. Rychtera. Nie mając istotnej podstawy do rozwiązania zebrania, przyczepili się do jednego z krewnych gospodarza lokalu, lat 16 i pod tym błahym pretekstem zebranie rozwiązali.

Tow. Kulawiński zwołał natychmiast drugie zebranie, a pp. posterunkowym nie tylko, że nie udało się nastraszyć ludzi lecz przeciwnie, przyczynili się swoją taktyką do zwiększenia się ilości członków, o kilkunastu miejscowych gospodarzy.

Na podstawie jakiegoś fałszywego alarmu, że jakoby w Niegowonicach odbyło się zebranie Zw. Zaw. Małorolnych dn. 4 b. m. policja podobno zrobiła protokóły na uczestników rzekomego zebrania. Tymczasem gorliwy donosiciel napewno widział tow. Kulawińskiego rozmawiającego na ulicy z delegatem strajkujących żwirników i w poczuciu swego obowiązku doniósł, że... było zebranie, a może i wiec pod gołym niebem?

Nowa kradzież dziecka?

Aresztowanie na dworcu we Lwowie

Na dworcu głównym we Lwowie aresztowano niejaką Anielę Forysiównę, bonę pewnego pułkownika z Przemyśla, przybyłą do Lwowa z dzieckiem na ręku oraz jej towarzysza, Romana Tereszyńskiego.

Przesłuchana Forysiówna usiłowała nie zdradzić swojego nazwiska, podając się za Franciszkę Janoszównę z Bochni. W dochodzeniach stwierdzono, że Forysiówna ukradła swojemu pracodawcy 500 złotych i zbiegła wraz z Tereszyńskim, któremu wręczyła 400 złotych.

Dalsze śledztwo wykaże, jakie zamiary mieli oboje i skąd Forysiówna przyszła w posiadanie dziecka. Policja odstawiła ich do dyspozycji władz w Przemyślu.

Wiadomości z całej Polski

WALKI WŚRÓD NIEMCÓW W POZNAŃSKIEM

„Posener Tageblatt" donosi z Konarzewa pod Krotoszynem o krwawem zajściu na zebraniu „Deutsche Vereinigung". Na zebranie to przybyła grupa członków „Jungdeutsche Partei" i okrzykami usiłowała przeszkadzać mówcom strony przeciwnej. Po zamknięciu obrad wywołali członkowie „Jungdeutsche Partei" burzliwe zajście i obrzucili uczestników zebrania butelkami od piwa i szklankami, wskutek czego szereg osób zostało pokrwawionych i musiało poddać się opatrunkowi w szpitalu. „Posener Tageblatt" nazywa postępowanie „Jungdeutsche Partei" „bolszewickiem".

ZWYRODNIENIE

Mieszkaniec wsi Wielkopole, 20 letni Józef Seniuk, napadł na pasącą krowy 10-letnią Katarzynę Kulgawiuk i związawszy jej ręce zniewolił nieszczęśliwą dziewczynę. Może zbrodnia ta nie wydałaby się, gdyż dziewczyna nic rodzicom nie powiedziała, gdyby nie to, że czyn Seniuka podpatrzył inny mieszkaniec tejże wsi Grzeszyk i o wszystkiem doniósł policji. Seniuka aresztowano, a sąd skazał go dnia 7 b. m. na 2 lata więzienia.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ

We Lwowie dokonano w śródmieściu (przy ul. Hetmańskiej) we wtorek w południe zuchwałej kradzieży z włamaniem w sklepie jubilera Adolfa Wolfa.

Włamywacze dostali się do sklepu w godzinach obiadowych, gdy pracownicy firmy poszli do domów, przez przebicie sklepienia w piwnicy i skradli wielką ilość biżuterji, poczem zbiegli z łupem. Gdy po 30 minutach nieobecności Wolf przybył do sklepu, stwierdził włamanie. Łączna wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 15 tys. złotych.

Dochodzenie w toku.

ZAMACH SAMOBÓJCZY BEZROBOTNEGO

W Miechowie na ul. Konopnickiej usiłował popełnić samobójstwo przez spożycie z chlebem ałunu 19-letni Stan. Strzygielski z Warszawy. Desperata w stanie nie budzącym obaw przewieziono do Szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

UTONĄŁ W CZASIE KĄPIELI

W grecko - katolickim klasztorze w Hołosku Wielkiem wydarzył się tragiczny wypadek. 30-letni zakonnik Andrzej Howicki, kąpiąc się w stawie klasztornym, doznał skurczu serca i utonął. Towarzyszący mu zakonnicy wydobyli go z wody i usiłowali przywrócić do życia, jednak wszelka pomoc okazała się daremną. Wezwany lekarz stwierdził zgon.

HULBERT FOOTNER 30

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

Gdy przypłynęli do miejsca, gdzieśmy stali i zaczęli znów przytwierdzać łódź do lin na blokach, kapitan zawołał z góry: „Dlaczego pan się nie zatrzymał, żeby go poszukać, panie Niederhoff?"

Z dołu dobiegła dziwna, posępna odpowiedź: „Mamy go, panie kapitanie".

W naszej gromadce zapanowała zupełna cisza. Po drugiej stronie, w mroku, stała reszta załogi również w milczeniu. Bloki skrzypiały przeraźliwie, gdy szalupa wolno wznosiła się w górę. Reflektor już zgaszono. Gdy głowy załogi łodzi zrównały się z nami, kapitan zapalił kieszonkową latarkę. „Co to znaczy, że go macie?" zapytał gniewnie.

Niederhoff schylił się na dno łodzi i odłączył coś od koła. Latarka oświetliła jaskrawo na tle otaczających ciemności rękę ludzką ze skurczonemi palcami i częścią przedramienia, uciętą równo między kiścią a łokciem.

„Rekiny schwytały go, panie kapitanie. Płynęły za statkiem". Wrzucił rękę przez burtę.

Przez chwilę panowała cisza, potem rozległ się krzyk Sophie: „Ooo!... Ooo!.. Ooo!... Uciekła, stukając wysokiemi obcasami. Za nią pobiegła Celia, następnie Adrjan, załamując ręce, jak kobieta. Pozostało nas pięcioro — Mme Storey, Horacy, Emil, Martin i ja. Horacy stał sztywny i wyprostowany, nie zdradzając niczem swych uczuć.

Grupa mężczyzn, stojąca w ciemnościach, zaczęła szemrać. Gniewny pomruk mężczyzn jest to dźwięk, nie mający sobie podobnych; uderza do głowy. „Napadł na mnie, prawda?" zawołał Horacy gniewnie. „Usiłował mnie zamordować!"

Posępny głos odpowiedział z mroku: „Był rozbrojony. Ja to uważam za morderstwo!"

„Tak!... Tak!... warczeli inni.

Doznałam wrażenia, że chwieję się na krawędzi przepaści. Wstrzymałam oddech. Kapitan przemówił ostro: „Milczeć, ludzie! Marsz na dół!" Nastąpiła pauza pełna udręki. Marynarze postanowili usłuchać i, szurając nogami, ruszyli w kierunku dziobu. Myśmy poszli w przeciwną stronę.

Zapomniano o przeklętem radjo. Wciąż jeszcze gruchało jakieś kuszące tango. Dźwięki te były nie do zniesienia. Podbiegłam i wyłączyłam aparat. Horacy minął mnie ze spuszczoną głową. Bóg jeden wie, co czuł w owej chwili. Wszyscy instynktownie rozstąpili się przed nim. Odszedł do swoich apartamentów.

ROZDZIAŁ XII.

BICZ.

Niespokojnie minęła ta noc na **Piracie.** Wczesnym rankiem obudziło mnie jakieś złe przeczucie. Po świetle, padającem przez iluminator, poznałam, że właśnie świta; innemi słowy, była to godzina między piątą a szóstą. Ranek ten różnił się czemś od innych, coś nie było w porządku.

Naraz zdałam sobie sprawę, że brakuje mi odgłosu szorowania pokładu nad moją głową, odgłosu, który dobiegał mnie codziennie. Rozkład czasu na statku jest równie niezmienny, jak krążenie ziemi dokoła słońca. Jeżeli o tej godzinie nie szorowano pokładu, jak zwykle, świadczyło to o zupełnym zaniku dyscypliny.

W drzwiach mojej kabiny ukazała się Mme Storey. Z poważnego wyrazu jej twarzy poznałam, że jest także zaniepokojona. „Wstawaj, Bello", rzekła, „i chodźmy na pokład".

Usłuchałam, nie tracąc czasu. Na pokładzie spacerowym nie było żywej duszy. Brakowało nawet starego marynarza Jima, który wiecznie czyścił białe malowane ściany. Ranek był cudowny. Morze miało odcień szmaragdu, niebo zaś przypominało barwą najbledszy turkus i tylko rubinowy pas rozproszonego światła na wschodzie zwiastował rychły wschód słońca.

Rozpoczęłyśmy wędrówkę po pokładzie. Dopiero przy dziobie, zajrzawszy przez poręcz na międzypokład, zrozumiałyśmy, dlaczego statek wydaje się tak opustoszały. Z wyjątkiem załogi maszynowej, cały personel statku zgromadził się na międzypokładzie. Wszyscy stali tak cicho i bez ruchu, że zdawało się, iż nie oddychają wcale.

Ośrodkiem dramatycznej sceny był Les Farman. Stał, obnażony do pasa, twarzą do forkastlu, prezentując zebranym szerokie muskularne plecy. Ręce miał przywiązane do koła nad głową. Po jednej jego stronie stał kapitan, mając za sobą swych trzech oficerów, po drugiej zaś Horacy, uzbrojony w odrażający bicz z plecionej skóry. Marynarze, kucharze i stewardzi stali rzędem przy burcie po obu stronach pokładu. Twarze ich wyglądały jak maski z wypalonemi otworami na oczy.

(D. c. n.).

[243]

Co słychać w Warszawie?

NOWE PRZEPISY MELDUNKOWE OD 13 B. M.

Od 13 b. m. zaczną obowiązywać na terenie m. st. Warszawy nowe przepisy meldunkowe, zreformowane przez Zarząd Miejski i zatwierdzone przez władze administracyjne.

Zmiany te polegają przedewszystkiem na zniesieniu dotychczas obowiązującego przepisu wypełniania każdego meldunku w dwuch egzemplarzach.

Drugą stroną nowego systemu jest uproszczenie samych formularzy. A więc znikną te, często dla ogółu nie zrozumiałe, przeróbki dotychczas obowiązujących wzorów z racji sprostowań, z racji zawiadomień o urodzeniach, zgonach, małżeństwach, czy też czasowych wyjazdach osób, podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, gdyż regulamin wprowadza odrębne wzory jasne i przejrzyste do meldowania tych zjawisk.

ZAMKNIĘCIE RUCHU NA UL. POLNEJ

W dn. 5 b. m. dział komunikacji wydziału technicznego Zarządu Miejskiego przystąpił do robót brukarskich na ul. Polnej w związku z dokonanem już zdjęciem z tej ulicy szyn kolejowych. Jezdnia z kamienia polnego na odcinku od Pl. Unji Lubelskiej do Pl. przy Politechnice będzie zastąpiona kostką kamienną. Ruch kołowy na wspomnianym odcinku ul. Polnej zamknięty został na okres około trzech miesięcy.

ZNOWU PODROŻENIE MASŁA

Komisja notowań cen nabiału m. st. Warszawy zanotowała od czwartku, 8 b. m. następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 3 zł. 10 gr. (dotychczas 2 zł. 90 gr.), w drobnem opakowaniu firmowem — 3 zł. 20 gr. (dotychczas 3 zł.), w blokach — 3 zł. (2 zł. 50 gr)., mleczarskiego solonego — 2 zł. 70 gr. (2 zł. 50 gr.), śmietankowego II gat. 2 zł. 50 gr. (2 zł. 30 gr.) i osełkowego 2 zł. 30 gr. (2 zł. 10 gr.) wszystko za kg. w sprzedaży w hurcie.

KIOSK INFORMACYJNY NA DWORCU GŁÓWNYM

Urządzenie kiosku informacyjnego na dworcu głównym w celu chronienia przyjeżdżającego turysty już na dworcu przed wyzyskiem i oszustwem przygodnych informatorów i przewodników, uznane było już od dawna za niezbędne.

Niestety trudności budżetowe stanęły Związkowi Propagandy Turystycznej m. stoł. Warszawy na przeszkodzie do urzeczywistnienia już dawniej tego zamiaru. Kiosk ten zdołano uruchomić na górnym peronie dworca głównego dopiero od miesiąca. Ma on za zadanie roztoczenie opieki nad turystą, przydział kwater i udzielanie potrzebnych informacji.

Prócz urzędników kiosku czynny jest na peronie informator ruchomy, który pełni swe obowiązki przy każdym przychodzącym pociągu. W ten sposób Związek przeciwdziała działalności pokątnych opiekunów turystów. W planach nowego dworca Związek uzyskał już miejsce na stały kiosk informacyjny.

OBNIŻENIE CEN SPECYFIKÓW FARMACEUTYCZNYCH

Dowiadujemy się z zainteresowanych sfer, że we wrześniu nastąpi ogłoszenie w „Monitorze Polskim" szczegółowej listy wszystkich specyfików, sprzedawanych na terenie Polski, tak krajowych, jak i zagranicznych, z podaniem nowych, obniżonych, a zatwierdzonych przez władze nadzorcze, cen tych specyfików.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

33-letnia Zofja Kuczyńska (Nowomiejska 16), otruła się jodyną.

— 18-letni Władysław Bosz, bez pracy (Barkocińska 14), napił się esencji octowej.

— 20-letnia Władysława Cichocka (Krochmalna 10), będąc zatrzymaną w areszcie VIII komisarjatu, zraniła się nożykiem od maszynki od golenia w podniebienie.

Z Rady Zawodowej

W czwartek, 8 b. m., o godz. 6,30 popołudniu odbędzie się

POSIEDZENIE KOMITETU PROPAGANDY

w lokalu Rady Zawodowej, Długa 21 m. 8.

Na posiedzenie to wszystkie oddziały mają przysłać swoich przedstawicieli z własnych Komisyj Propagandowych.

Posiedzenie rozpocznie się punktualnie.

Kronika organizacyjna

DZIELNICA WOLA - CZYSTE. Dnia 9 bm. o godz. 7 wiecz. *odbędzie się Ogólne Zebranie* członków z referatem tow. L. Winteroka.

Dnia 10 b. m. o godz. 17 mecz piłki nożnej

Hakoah (Wiedeń) — Warszawa (reprezentacja robotnicza)

o godz. 15 trzecie decydujące spotkanie o wejście do kl. A

T. U. R. Wisła — Wecker

Oba mecze na boisku R.K.S. „Skra"

Walka szewców o umowę zbiorową

Konferencja międzymiastowa. Wiec robotników szewców

W lutym r. b. po trzytygodniowym strajku szewcy uzyskali podwyżkę o 50 gr. na parze obuwia. Podwyżka ta była gwarantowana protokułem, podpisanym w Inspektoracie Pracy przez Związek Kupców. Podwyżka ta obowiązuje do 1-go września r. b. i mają ją otrzymać wszyscy robotnicy, pracujący dla rynku warszawskiego.

Zarząd Główny Centr. Związku Robot. Przem. Skórzanego zwołuje konferencję swoich oddziałów warszawskich i zamiejscowych, aby omówić akcję o przedłużenie umowy zbiorowej. Na konferencję mają wydelegować swoich przedstawicieli następujące Oddziały Związku: Warszawa, Legjonowo, Wołomin, Mińsk Maz., Nowy Dwór, Piaseczno, Pruszków, Skierniewice, również biorą udział w konferencji Związki szewców w Otwocku i w Żyrardowie.

Konferencja odbędzie się w lokalu Centrali w Warszawie, przy ul. Przejazd 13 w niedzielę, dnia 11-go b. m. o godz. 10-ej rano.

W związku z wyżej wspomnianą akcją Zarząd Główny Związku zwołuje na poniedziałek, dnia 12-go bm. na godz. 5 pp. w podwórzu przy ul. Wareckiej 7 wielki wiec szewców.

Cofnięcie wymówienia umowy zbiorowej w piekarnictwie

Agencja BIP. donosi:

W wyniku konferencji w oddziale aprowizacyjnym komisarjatu rządu z przedstawicielami cechu piekarzy m. st. Warszawy, który wypowiedział umowę zbiorową, obowiązującą dotychczas w przemyśle piekarskim, przedstawiciele cechu zgodzili się na cofnięcie wypowiedzenia, zastrzegając sobie jednak wolną rękę podczas pertraktacyj w inspektoracie pracy w zróżniczkowaniu stawek płac robotniczych w wielkich, całkowicie zmechanizowanych piekarniach i drobnych warsztatach pracy.

Wyroby firmy cukierniczej, Gajewski, Warszawa, Chmielna 47a pod bojkotem Swiata Pracy

Zwycięski strajk w firmie „B-ci Studnia"

Jak pisaliśmy w „Robotniku", firma „B-ci Studnia" zredukowała bez żadnych powodów pracownicę A. Woźniakównę.

W poniedziałek, dn. 5 b. m. zostały zaaresztowane z cukierni „B-ci Studnia" przy ul. Smoczej 21: delegatka Zw. Zaw. służby domowej (Leszno 19), tow. Ch. Fryd oraz zredukowana pracownica A. Woźniakówna.

We wtorek, dn. 6-go b. m. zastrajkował cały personel techniczny w liczbie 13-stu osób. Reszta pracowników tej firmy (zorganizowanych w Związkach Zaw. spożywców, Leszno 19, handlowców, Zamenhofa 5 i kelnerów, Leszno 29) wyraziła swą gotowość do solidaryzowania się ze strajkującymi w razie, gdyby w ciągu dnia 6-go b. m. firma nie cofnęła redukcji. Wobec tego właściciele firmy ustąpili.

Zw. Zaw. służby domowej zażądał od firmy „B-ci Studnia" by zapłaciła personelowi technicznemu za dzień strajku.

Tow. Ch. Fryd i A. Woźniakówna po 2 dniach pobytu w areszcie zostały zwolnione.

Katastrofy budowlane na prowincji

Katastrofa budowlana przy ul. Freta 15, jako też alarmy w związku z zarysowaniem się innych budowli stołecznych, wywołały wielkie poruszenie na prowincji. W różnych miastach i miasteczkach zaczęto zwracać baczniejszą uwagę na wszelkie rysy w murach. Akcja ta przybrała poważne rozmiary i, jak nas informują, doprowadziła do remontów zaniedbanych budynków. Jednak zdarzają się rzeczywiście tragiczne wypadki. Taki właśnie wypadek wydarzył się we wsi Wroników na Kujawach. Na podwórzu gospodarza Wacława Lesiaka bawiły się dzieci. W pewnej chwili na rozbawione dzieci upadły ciężkie deski, które oderwały się od stodoły. Jedno dziecko, czteroletnie, poniosło śmierć na miejscu, drugie w stanie ciężkim odwieziono do najbliższego szpitala.

Sprawa kontroli budynków na prowincji, zwłaszcza po wsiach, jest o tyle trudna, że wymagałaby znacznego zwiększenia personelu fachowego w gminach i sejmikach powiatowych.



Zajście z bokserem na ulicy

Wczoraj około godz. 20-ej jadącego na rowerze znanego boksera Andersa, b. członka klubu sportowego „Makabi", obecnie zawodowca (Waliców 13) zaczepił przed tymże domem Józef Ślusarski, lat 50, zdun (Krochmalna 34), obrzucając obelgami. Bokser zareagował czynnie, aplikując S. kilka swych „niezawodnych" uderzeń, po których S. upadł, brocząc obficie krwią. Nadbiegły policjant nie zastał już Andersa na miejscu walki, wobec czego sporządził protokuł o zajściu. Następnie przewiózł Ślusarskiego do ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę ciętą lewego łuku brwiowego, oraz rany tłuczone lewego policzka i nosa.

Tragiczna śmierć woźnicy

Wczoraj rano na stacji kolejowej w Rembertowie, przy ul. Żwirki, na rampie kolejowej, jeden z wozów cyrku wędrownego, Muszyńskiego, będąc zbyt przeładowanym, przechylił się i przygniótł woźnicę, idącego obok, 54-letniego Aleksandra Mroziewicza (Rembertów). Doznał on złamania nóg i ogólnego potłuczenia. Nieszczęśliwego najbliższym pociągiem przywieziono na dworzec Warszawa-Wschodnia. W chwili wynoszenia z wagonu do kancelarji III-go komisarjatu kolejowego, gdzie oczekiwał już lekarz Pogotowia, Mroziewicz życie zakończył. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi posterunek policji w Rembertowie.

Co usłyszymy w Radjo?

Czwartek, 8 sierpnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka spoort. turystyczna. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskazówki praktyczne. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert. 13.05 Muzyka (płyty). 13.30 —15.15 Przerwa.

15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim. 15.30 Muzyka lekka (płyty). 16.00 Pogadanka przyrodnicza dla dzieci p. t.: „Sierpień na niebie i ziemi". 16.15 Koncert solistów. 16.50 Codzienny odcinek prozy: „Gazeciarz" — nowela P. Choynowskiego. 17.00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18.00 „Książka i wiedza". O książce inż. Feliksińskiego „Miasta i wsie". 18.10 Minuta poezji: Wiersz Felicji Kruszewskiej. 18.15 Cała Polska śpiewa — koncert z Katowic. 18.30 Dokąd jechać w święto". 18.40 Życie kult. i artyst. stolicy. 18.45 Muzyka. 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Lucienne Boyer i Pilar Arcos, piosenki (płyty). 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 20.10 Wesoła audycja ze Lwowa. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 R. Rachaninow: Koncert. 21.30 Teatr Wyobraźni z Katowic. 22.00 Reportaż z Krakowa. 22.05 Wiad. sport. ogólne. 22.11 Wiadom. sport. lokalne. 22.15 Mała ork. P.R. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunikacji lotniczej.

„Rose Marie" w Operze warszawskiej

Dyrekcja Opery warszawskiej w osobie dyr. J. Korolewicz - Waydowej udzieliła nam następujących informacji w związku z letnim sezonem w Teatrze Wielkim.

— Pragnąc iść wzorem poprzednich dyrekcji Opery miałam zamiar zamknąć Operę na 3 letnie miesiące, alee gdy pomyślałam, że 300 rodzin (co stanowi przeszło 1000 osób) zostanie przez ten czas bez pracy, zrezygnowałam z odpoczynku wakacyjnego, który przydałby mi się ogromnie i postanowiłam teatr prowadzić przez całe lato, pomimo, że latem nie korzystamy z subwencji. Wierzyłam w publiczność, która darzy mnie wielkiem zaufaniem i... nie zawiodłam się. Jako najodpowiedniejsze widowisko w czasie letnich upałów zdecydowałam się na granie operetek. „Hr. Luxemburg" utorował drogę sławnej opowieści romantycznej Frimla „Rose Marie" przetłomaczonej przez Leopolda Brodzińskiego. Mimo olbrzymich kosztów samego prawa grania, jak i wystawy (500 kostjumów, 150 osób baletu, 10 zmian dekoracji!) występuję z premjerą.

— Kto poprowadzi muzycznie operetkę?

Dyrektor Dołżycki.

Rolę tytułowej bohaterki powierzyłam Lucy Szczepańskiej, która do roli „nowoczesnego Kopciuszka" jest jakby stworzona, a jej walory śpiewacze są doskonale znane warszawskiej publiczności. Zapowiedź wystawienia „Rose Marie", która grana jest bez przerwy kilka lat zrzędu na scenach zagranicznych wywołała duże zainteresowanie nawet na prowincji.

— A ceny biletów? — pytam.

— Pozostawiam bez zmiany. Od 50-ciu groszy.

W ten sposób każdy nie wyjeżdżając zagranicę będzie miał możność zobaczenia pięknej „Rose Marie" świetnie wyreżyserowanej przez Witolda Zdzitowieckiego w pięknej oprawie dekoracyjnej Wandy Jewniewiczowej.

B...ski.

Nasza rubryka

STUDENT podejmie się każdej pracy. Oferty pod J. W. „Robotnik", Warecka 7.

POSZUKUJĘ PRACY, SAMODZIELNA DO WSZYSTKIEGO. — Zgłoszenia: Wronia 7 m. 8.

STAN POGODY w/g PIM

Dziś naogół chmurno z rozpogodzeniami w dzielnicach południowych, a z drobnemi deszczami w północnych. Dość ciepło. Słabe wiatry zachodnie.

OGŁOSZENIA DROBNE

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś i codziennie „Hrabia Luxemburg".

TEATR NARODOWY: Dziś wesoła komedja S. Hicksa i A. Dukesa „Stare wino".

TEATR POLSKI: Gra dziś dramat z życia lekarskiego „Ludzie w bieli" po cenach zniżonych.

TEATR LETNI: Dziś komedja muzyczna „Szczęśliwy pech" Juljana Borstla, w opracowaniu Marjana Hemara.

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Wł. Fodora „Mysz kościelna".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14). Dziś inauguracyjna rewja „Pod włos". Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7.15 i 10 wiecz.

TEATR „WIELKA REWJA" (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu".

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Człowiek, który sprzedał głowę".

APOLLO: „Bengali".

ATLANTIC: „Droga bez powrotu".

AMOR: „Ludzie w bieli" i „Gorzka herbata gen. Yen".

ACRON: „Drogi grzechu" z Kiepurą.

AS: „Dama od Maksyma" i „Banita"

ANTINEA: „Hopla" i „Miasto pod terorem".

COLOSSEUM: „Sześciu na ulicy" i rewja.

COLOSSEUM (MAŁE): „Brat djabła" i „Król areny".

CORSO: „Zmiana serc" i rewja.

CAPITOL: „Bez nazwiska".

CASINO: „Niedokończona symfonja"

CZARY: „Czerwony djabeł".

FAMA: „Kryjówka szczęścia"

FILHARMONJA: „Tygrys z Pacyfiku".

FORUM: „Księżniczka przez 30 dni" i „Tajemnica kufra".

FLORIDA: „Dzieje sieroty" i „Nasi szoferzy".

HOLLYWOOD: „Tajemnicza dama" z Rod la Roque.

HELJOS: „Uwielbiana" i „Flip i Flap jako cyrkowcy".

KOMETA: „Niebezpieczny kochanek" i rewja.

MAJESTIC: „Vanessa".

LUX: „Frankenstein".

MASKA: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".

MEWA: „Poszukiwaczki złota" i „Marie".

MIEJSKI: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

MUCHA: „Biała lilja" i „Dajcie im żonę".

NOWA TOMBOLA: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku" i „Stworzona do całowania".

OKO PRASKIE: „Ziemia pragnie".

PALACE: „Serce włóczęgi" i „Przed wiośnie".

PAN: „żona z ogłoszenia" z Flip i Flap.

POPULARNY: „Platynowa blondynka", „Tajemne moce" i rewja.

PETIT TRIANON: „Kot i skrzypce" z Ramonem Novarro i J. Mac Donald.

PROMIEŃ: „Córka gen. Pankratowa" i „Żywy zastaw".

PRAGA: „Nasi chłopcy marynarze".

ROXY: „Męczczyźni w niebezpiecznym wieku" i komedja.

RIALTO: „Niebezpieczna piękność".

RIVIERA: „Bezbożne dziewczę".

STYLOWY: „Ostatni miljarder".

SFINKS: „Scampolo" i rewja.

SOKÓŁ: „Głos skazańca" i „Gwiazda zakochanych".

ŚWIATOWID: „Urojony świat".

TON: „Zemsta pana X" i „Czar wiedeńskiego walca".

UNJA: „Pan bez mieszkania" i „Cham".

UCIECHA: „Wonder Bar".

VARIETE (Cyrk): „Co mój mąż robi w nocy?" i rewja z Lawińskim na czele.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.